Nr. 39. Lwów, Piątek dnia 8. Lutego 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. **Reklamy** w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Jana z Matty.
Jutro: Apolonji panny.
Pojutrze: Scholastyki p.

Grecko-katolickie:
Joanna Chryz.
Jefrema prep.
Ihnatyja jep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 26 m.
Zachód „ o 4 g. 04 m.
Barometer 748. Mroźno.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Czesanie bismarkizmu.

I. Do gospodarki polityczno-społecznej, która na wzór liszajców coraz to silniej porasta na organizmie państwa niemieckiego, świat się w stosunku do nas tak już przyzwyczaił, że „cywilizowanego“ sybaryty nie zbudzi z poobiedniej drzemki echo choćby najgłośniejszych razów, zadawanych naszej skórze, że zarówno to smaganie, jak i jakąkolwiekbądź reakcję z naszej strony uważa za zwykłe, nieomal do porządku dziennego przynależne zjawisko. Natomiast rodzaj nerwowego odruchu, zaznaczającego się choćby „konstatowaniem faktu“ za pomocą telegrafu i pisaniną sążnistych artykułów po dziennikach i dzienniczkach, wywołują w nim protesty samychże „landsmanów“, dla których „słodki“ zasiew prawnopolitycznego porządku zjednoczonej ojczyzny, „des grossen, einigen Vaterlandes“, cierpkie zaczyna przynosić owoce.

Przed dwoma dniami ogłoszono wszem w obec, że w parlamencie niemieckim odezwały się głosy rdzennie germańskie, zarzucające temu prawnopolitycznemu porządkowi w jego personifikacji, iż *najmniej jest prawnym, iż w obec najwyższych, a przez lud ukochanych jednostek, staje się nawet „brutalnym“, iż najwyższe instytucje „prawne“ stara się zdyskredytować w obec tego społeczeństwa, które sobie zresztą lekceważy.* Autokratyzm Bismarka, nie wahającego się w obec mas ludowych podać w powątpienie sprawiedliwość wyroków Najwyższego sądu, poniósł w dniu owym straszną klęskę moralną, a z pewnością poniósł byłby jeszcze większą, głyby był żelazny książę zjawił się na charakterystycznem posiedzeniu, jak tego gorąco żądano. Nie przyszedł, wolał zostać w domu, zdając kiepską zresztą obronę swojej osoby i swojej polityki na nowego ministra Schellinga. Ta polityka tak się w ostatnich czasach zdyskredytowała, że choćby największy krótkowidz, dojrzeć musi próchno i grzybek w gmachu wielkiej, zjednoczonej ojczyzny. „Es ist etwas faul im Staate Daenemark“. Z pewnością, wszak nawet własność prywatna, jak mniej więcej streścił wywody swe katolicko-konserwatywny zachcianek bismarkizmu. Wydanie prywatnej korespondencji Roggenbach-Geffken najlepszym naWindhorst, zaangażowaną jest w obec absolutnych ruszenia własności osobistej dowodem. A no, uspołeczniona siła, która spełniając niby hasła dziewiętnastego wieku, stara się polepszyć w Niemczech dolę klas pracujących, zastosowała tajemnie praktycznie zasadę „socjalizmu“: „co twoje, to moje“, choć podobno przekonani zwolennicy teorji „wspólnej własności“ zasadę powyższą troszeczkę inaczej formują, mianowicie: „co moje, to twoje“. Ale o małe qui pro quo, o takie „nic nie znaczące“ przestawienie wyrazów nie chodzi przecież tak bardzo, zwłaszcza tam, gdzie prawnopolityczny porządek jest wytworem „idealistycznych“ teoryj filozofów i „idealistycznych“ uczuć i pragnień szerokich mas ludowych.

Przedstawiciele narodu poetów i myślicieli, narodu, który „cywilizowanie“ barbarzyńskiej reszty Europy zabrał w arendę, nie potrzebują się znowu tak bardzo troszczyć o ścisłość stosowań w życiu pewnych teoryj.

Wprawdzie poseł Richter nazwał pewne kroki „barbarzyńskiemi“; wprawdzie „pachciarstwo“ to jest w oczach innych „nieucywilizowanych społeczeństw“, które atoli nie pozbawiają praw obcych grup narodowych, które w oświetleniu społecznych ideałów nie stawiają armji i jej dobrodziejstw, tylko zwykłym procederem pachciarzy, dolewających wody do mleka, ale cóż to szkodzi?! Spiritus flat ubi vult, i pachciarstwo „cywilizacyjne“ dostało się w ręce, gorsze od rąk galicyjskiego Chaimka. Oto Alzacja i Lotaryngja. Setki tysięcy istot ludzkich pozostawiały życie swe na polu jednej z najkrwawszych walk, jakimi się dzieje „poszczycić“ mogą, wcelu obdarzenia dobrodziejstwami niemieckiej cywilizacji tych „sfrancuziałych“ dzielnic. Błogosławiono z ambon, opiewano w pieśniach szowinistycznych „Tyrteuszów“ tę chwilę, w której „Reichslandy“ przyłączone znowu zostały do wspólnej „macierzy“. Spodziewano się, że ludność tych krajów będzie umiała należycie ocenić tę łaskę, jaka nań z ramienia pruskiego patrjotyzmu spłynęła onej godziny. I cóż się dzieje? Oto „macierz“ smutnego nabiera przekonania, że „córki“ nie zbyt zadowolone z jej opieki, że chciałyby najchętniej opuścić koniuszki jej fartucha i udać się znowu pod skrzydła „des Erbfeindes“.

Nie pomogą słodka napomnienia, nie pomoże głaskanie i zwijanie bronzowych warg do wabiącego uśmieszku, trzeba więc szorstko wyciągnąć prawicę, krnąbrne dzieciaki pochwycić za kołnierz, potrząsnąć niemi „po ludzku“ i tak przyprowadzić do porządku. Najświeższym objawem „tej chęci przyprowadzenia niezadowolonych córek do porządku“, który nam dzisiaj zaznaczyć wypada jest nadzwyczajne, praktykujące się tylko chyba w Rosji, obostrzenie ustawy paszportowej. Kwestję tę omawiano w tych dniach w Wydziale krajowym Alzacji, a obrady, jakie się tam toczyły, stanowią znakomity pendant do wzmiankowanych powyżej obrad w parlamencie. I tutaj bismarkizm, który się okrył szczupłym mundurkiem „Hohenlohizmu“ sromotną poniósł „szlapę“.

Przeciwko przymusowi paszportowemu występowali bowiem nie żadni “Francuzi“, ale najrodowitsi Niemcy, pomiędzy tymi członkowie arystokracji teutońskiej, jak baron Zorn v. Bulach, członkowie rady pań twowej, jak Klein etc., a wszyscy czynili to w sposób namiętny, gorący, udowadniający, że owi zwolennicy „zjednoczonej ojczyzny“ widzą dobrze, że „gnije coś w państwie duńskiem“. Obawia się to państwo Bóg wie jakich niebezpieczeństw dla siebie, nie czuje się więc zbytnio na siłach. „Myślano, że podobny projekt jest wytworem głów berlińskich, bo tylko tam podobne rzeczy wylęgać się mogą, zapewniał baron v. Bulach, tymczasem z Berlina nadchodzi wiadomość, że surowy ten środek, posiadający charakter międzynarodowy, wylągł się w kojcu sztrasburskim“. Na wyrażoną nadzieję, że rząd złagodzi ten „niepopularny“ środek, odpowiedział przedstawiciel rządu, podsekretarz państwa, Studt, w sposób, który najzupełniej potwierdza szekspirowskie słowo. „Przymus paszportowy, powiada Studt, jest tylko środkiem ostrożności; rząd wie, że przymus ten wywoła szkody materjalne, ale te szkody są odosobnionej natury, na które rząd w imieniu „wyższych“ interesów uważać nie może. Te zaś wyższe interesy, to porwanie, usunięcie sieci zdrajców kraju“. Źle widać z państwem, kiedy tyle ma „zdrajców“, że w celu zapobieżenia ich działalności ucieka się do takich środków, „których teroryzm, jak mówił Klein, demoralizuje, i przygniata ludność do tego stopnia, że ta ludność traci odwagę samoistniejszego występowania, że na ludności tej dziś właśnie sprawdzać się w całej pełni poczyna twierdzenie jednego z profesorów sztrasburskich, który przed pół rokiem już pisał, że „u ludności alzacko-lotaryngskiej spostrzegać się dają objawy serwilizmu, że ludność nie ma już odwagi w celu obrony interesów swoich przeciw swawoli policji wejść na drogę prawnego występn“.

Zdanie fachowe o chorobie cesarzewicza.

Jeden z najlepszych, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, fachowców prof. Mejnert, dorzuca w dziennikach kilka objaśnień do sprawozdania z oględzin lekarskich, które przytaczamy poniżej:

„Nauka przyniosła światło i—ukojenie. Przyniosła ona fakty, które po części rozprószyły tajemnicze, straszliwe wieści, jakie się zaczęły rozkrzewiać na gruncie wylękłego i rozpaczliwego usposobienia publiczności. Dziś idzie już o objaśnienie faktów, co zaciekającemu się w domysły rozumowi ludzkiemu lepszy nadaje kierunek, co go niejako uwalnia z ponurego koła niepewności.

Podług orzeczenia najpowołańszych mężów zdaje się dzisiaj być pewnem, że arcyksiążę umarł na skutek *choroby*, jakkolwiek choroba ta nie przecięła bezpośrednio pasma żywota arcyksięcia, który to własną uczynił ręką.

Nasamprzód należy wziąć pod uwagę wynik naukowego zbadania czaszki i jej treści.

Przedwczesne zrośnięcie szewków czaszkowych nie jest u człowieka trzydziestoletniego nazbyt anormalnem zjawiskiem; jest ono głównie *skutkiem a nie przyczyną* przeszkód zachodzących w przyliwaniu mózgu. Pomiędzy ostatniemi atoli najczęstszą jest nagromadzanie się płynów mózgowych. Zjawia się ona najwięcej w wieku dziecięcym i wywołuje mniejszą, częstokroć nie zwracającą wcale uwagi, lub większą ekspansją czaszki. Odsetka dzieci, podlegających tej chorobie, jest nader wielką, atoli wyleczenie jest zwykłym procesem; dzieci rozwijają się pod względem duchowym bez żadnych przeszkód, subtelne tylko ślady pouczają lekarza nerwów o byłem istnieniu hydrocefala.

Cały szereg ludzi znakomitych podobne zdradza ślady, np. Sokrates, Schiller, Kant, Uhland i tylu innych. Podług fotografij, zdjętych w dzieciństwie arcyksięcia, wydaje się prawdopodobnem, że zmarty chorobę tę przebył. Atoli fakt ten sam nie wystarczyłby jeszcze do przyjęcia pewnych anormalności umysłowych, codzienne bowiem doświadczenie poucza, że najdalej idące powikłania szewków, które prowadzą do asymetryj czaszkowych, z dobremi są połączone siłami ducha.

Zasadniczym punktem jest *choroba mózgowa*. Być może, i orzeczenie lekarskie tego nie wyklucza, że ten objaw mózgu, o którym mówi sprawozdanie, i bez poprzednio zauważonych zboczeń

umysłowych zaznaczyć się daje, faktem jest, że w danym przypadku ma się do czynienia z mózgiem obrażonym.

Szczególną wagę należałoby się tutaj przypisać okoliczności, którą dotąd mało omawiano. Jeżeli bowiem wiadomość jest prawdziwa, że nastąpiło, choćby i przed kilku miesiącami, obrażenie głowy w skutek *upadnięcia z konia*, wtedy okoliczność tę, ieżeli ją poprzedziła powyżej zaznaczona choroba w wieku dziecięcym, należy uznać jako jeden ze współczynników katastrofy. Zdaje się, że mnożą się oznaki, pozwalające przypuszczać, że nienormalne drażliwości, popadanie w przestrach, depressje już w ostatnich pokazywały się miesiącach u zmarłego arcyksięcia.

Każdemu specjaliście w chorobach nerwowych wiadomo, jak zdradziecko i ukradkiem występują choćby i w późniejszym czasie skutki podobnych obrażeń głowy, podkopując cały organizm.

Tak np. spostrzeżenia naukowe skonstatowały, że wielka część nieszczęśliwców, którzy w Wiedniu odbierają sobie życie za pomocą stryczka lub w falach Dunaju, składa się z robotników, którzy w dawniejszych czasach ponieśli obrażenia czaszki. Obrażenia te nie pozostawiają bardzo często żadnych skutków, któreby można udowodnić anatomicznie, zachodzi atoli zjawisko, że następuje powolne opadanie sił. Wielu z tych ludzi, należących do biednych warstw społecznych stara się wprawdzie przez stymulancje (alkohol etc.) zapobiedz temu opadaniu sił; atoli zamiast doznać polepszenia, stan się ich jeszcze pogarsza, i to do tego stopnia, że ludzie ci nie mogą już znieść *normalnej* nawet miary, ażeby wzmocnić siły słabnące, stąd też, aby usunąć ogarniające ich ducha depressje, sądzą, że mogą zwykłą przekroczyć miarę i w ten sposób przyspieszają bezwiednie proces choroby, który ostatecznie rzuca ich w objęcia śmierci.

Jeżeli się więc przyjmie fakt, że w skutek upadku z konia nastąpiło u arcyksięcia Rudolfa wstrząśnięcie wewnętrznego organizmu, mianowicie zaś ustroju mózgowego, co już samo przez się niebezpieczne mogło spowodować skutki, wtedy należy wziąć pod uwagę cały szereg okoliczności zewnętrznych, oddziałujących na jego system nerwowy: niezliczone fizyczne i psychiczne wymogi, jakie przystępują do przyszłego władcy, świadomość ogromnej odpowiedzialności połączonej z przyzwyczajeniem się do surowej krytyki samego siebie, właściwej zmarłemu — wszystko to mogło wyczerpać silny i zdrowy organ ciała, który miał być podkładem do tej nadludzkiej prawie czynności, a cóż dopiero dotknięty wypadkiem mechanicznej natury, jakiem było spadnięcie z konia. Nawet lekka przeszkoda, którą zwykłe, powszednie bytowanie znieść i przezwyciężyć by mogło, zdolną była na stanowisku tak wysuniętem niebezpieczne sprowadzić skutki.

Listy z kraju.

Tarnopol 4. lutego. *(Gimnazjum nasze.)* Oddać wypada należny hołd pracy i zasługom dyrektora dr. Dniestrzańskiego. On to podźwignął gimnazjum tutejsze z zupełnego upadku, on swoim, rzec można, niezwykłym taktem przywrócił zgodę i harmonię w gronie profesorów a niespożytą energią i należytym wymiarem sprawiedliwości — zachwiana poprzednio karność młodzieży gimnazjalnej. Zakład ten obecnie należy do najlepszych w kraju pod każdym względem. Władza wyższa jest o tem wszystkiem bezsprzecznie dobrze powiadomioną i ocenić go godnie potrafi, mój głos jest jednogłośną opinią wszystkich ojców rodzin i opiekunów, którzy teraz z całem zaufaniem powierzają zakładowi to, co im jest najdroższego na świecie tj. swoje dzieci. Dodać należy, że p. Dniestrzański piastuje różne inne obowiązki obywatelskie i towarzyskie i wypełnia je z równą sumiennością. Za jego inicjatywą zawiązuje się obecnie kółko pedagogiczne złożone z profesorów trzech tutejszych średnich zakładów naukowych.

Wspominając o gimnazjum, nie mogę pominąć jedynej zdaje się — słabej strony jego tj. kwestji spiewu kościelnego, a asumpt do tej wzmianki dało mi właśnie dzisiejsze nabożeństwo żałobne. Spiew jest bez wątpienia piętą Achillesową przeważnej części naszych gimnazjów a przecież łatwoby złemu zaradzić przez utworzenie jednego wspólnego chóru, złożonego z młodzieży obojga obrządków, którąby jedną ni dzielę w kościele a drugą w cerkwi spiewała. Rozdział dotychczas istniejący przy braku dobrych głosów nie może wydać lepszych rezultatów. Wprawdzie reforma ta natrafiłaby na opozycję naszych „nieprzejednanych“, dla których wszystko, co zmierza ku zgodzie i pojednaniu wydaje się być zamachem na ich narodowość i obrządek, ale szkoła powinnaby właśnie jednać i łączyć powaśnione żywioły a nie dzielić.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 38.)

Po przemówieniu prokuratora i przerwie godzinnej zabrał głos obrońca p. Marji Strzeleckiej, adw. dr. Roiński, który z góry przeprasza przysięgłych, że mimo długo trwającej rozprawy i powszechnego znużenia, musi zająć ich uwagę dłuższym wywodem, ale chodzi tu o nadzwyczaj ważną sprawę, bo o honor osoby ze zacnej i poważanej rodziny, która stojąc już u kresu żywota, uczciwie przeżytego, nagle jest oskarżoną o straszną zbrodnię, do spełnienia której wciąga nawet własnego syna.

Sądziłem, że p. prokurator przytoczy na poparcie swego oskarżenia takie okoliczności, że nikt nie będzie wątpił o prawdziwości tego twierdzenia. Tymczasem cała sprawa została oparta na sztucznych kombinacjach ajenta policyjnego, który czytając może romansy Gaboriou'a, zapragnął stawy Lecoque; te kombinacje dostały się do z góry uprzedzonego i niedoświadczonego sędziego śledczego, a następnie w oskarżenie. Każdy z nas pojmuje zaszczytną rolę publicznego oskarżyciela i chętnie się godzi na porównanie z operatorem, aby na ciele społeczeństwa, dokonywać zbawienną operację. Ale zadanie obrony jest również zaszczytne, zbawienne dla społeczeństwa, jest ona bowiem korekturą diagnozy prokuratora co do spełnić się mającej operacji, ażeby nikt niewinny nie został pokrzywdzonym.

Pójdę w ślady p. prokuratora i twierdzenia moje będę opierał jedynie na faktach stwierdzonych, nie dodając nic z własnych przypuszczeń i pomysłów, a wnioski z nich wysnuwać będę, gdy zajdzie tego potrzeba.

Faktem jest, że na księdzu Tch. popełniono zbrodnię i zabrano mu ruchomości. W jurydyczny rozbiór tej zbrodni wdawać się nie myślę. Przyznaję, że sprawca tej zbrodni musiał być ktoś, kto był obecnym na obszarze dworskim i że był obeznanym ze sposobem życia ks. Tch. Dodać należy, że opowiadano sobie, iż ks. Tch. chowa pieniądze na piersiach, w sukniach „w swoich“ chach“ jak się wyrażano. Sposób mordowania, odurzenie ks. Tch. uderzeniem młotka, uszkodzenie czaszki, duszenie, wszystko wskazuje, że ów sprawca szukał pieniędzy pod poduszką, na piersiach, w pościeli, zabranie sukien dowodzi, że sprawca sądził, iż w tych sukniach znajdują się pieniądze. Poszukiwanie efektów dla takiego sprawcy było obcem, on nie ma wyobrażenia o tem, i dlatego właśnie boi się zabierać, ażeby nie być odkrytym. Że nie zabrał zegarka, to w pierwszym rzędzie zdaje się dla tego, że go nie widział, gdyż zegarek był przykryty papierami, a następnie może że wiedział, że kradzież z roku 1885 u ks. Tch. popełnioną odkryto właśnie z powodu zegarka.

Gdyby dochodzenie śledcze uperfumowanego i wyfryzowanego ajenta policyjnego było prowadzone w innym kierunku, gdyby był szukał po karczmach a nie we dworze, wówczas prawdziwy sprawca zbrodni stałby dziś przed wami.

Z podejrzanych osobistości tutaj widzianych nie było ani jednej, na którąby można mieć pozasądzenie. Najbardziej jednak niewyraźny Gnot, ów Gnot, który jeden zna szczegóły zbrodni, który tylko sprawca mógł znać, który wprawdzie nie przyznaje się, ale składa na drugich, świętokradzca, czyż on nie dawał wiele do myślenia?

38)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Zaczęła się rozmowa o niczem i o wszystkiem, jedna z tych, które codzień obijają się o nasze uszy w restauracjach i wagonach kolejowych, mająca atoli tę niezaprzeczoną wyższość nad każdą salonową, że jest swobodną, nie wymuszoną, szczerą. Wśród tej rozmowy nasz przyjaciel prędko się dowiedział, że ta, która go tak gościnnie na popasie podejmowała, nazywała się Izabela i była hrabianką, (rodowego nazwiska jakoś nie wymieniła), jej zaś towarzyszka, Bianca Monti, była wdową po adwokacie neapolitańskim. Izabela będąc ostatniej zimy z ojcem we Włoszech, poznała panią Biankę, polubiła i nakłoniła, że na czas jakiś przyjechała z nią do Polski, gdzie, jak dotąd, wcale się jeszcze nie znudziła.

Zygmunt, rozmawiając, przypatrywał się uważnie obu damom.

Bianca była skończonym typem południowowłoskim. Wzrostu miernego, krępa, wcale okrągła, w ruchach powolna, twarz miała smagłą, ale nie bladą, jak Wenecjanka lub kobieta z Romanji; pod ciemną cerą widać było rumieniec silny, palący, który świadczył o zdrowiu i młodości nie całkiem jeszcze przekwitłej. Mogła też mieć najwyżej lat 26, chociaż, jak każda Włoszka zamężna, znacznie starzej wyglądała.

Czoło było niskie, do połowy zarośnięte włosami, koloru tak czarnego, że aż w granatowy wpadał, a na niem widać było dwa łuki brwi, nie mniej czarnych i gęstych. Usta miała grube, nad niemi czernił się drobny meszek, oczy zaś, lubo że były duże, wypukłe i czarne, nie należały do rodzaju pięknych, Bóg bowiem nie wlał w nie tego ognia, który duszę znamionuje. Przysłonięte do połowy powieką, która opadała, spoglądały lubieżnie, lecz nie namiętnie, były może gotowe strawić się w żarze zmysłowości, ale nie były zdolne wzniecić płomienia wielkiej i prawdziwej namiętności.

Izabela, panna dwudziestoletnia, była także brunetą, lecz jak odmienną od tamtej! Wzrost miała smukły, kształty okrągłe i tak proporcjonalne, że żaden rzeźbiarz nie potrafiby wykuć doskonalszych; czoło otwarte, gładkie i pogodne; twarz pociągłą bez rumieńców, na której nosek grecki rysował się w linjach szlachetnych, a nad tem wszystkiem królowały oczy ciemne, głębokie, tajemnicze, które bądź ogniste promienie rzucały, bądź w sobie się skupiając, robiły się tak łagodnemi, tak słodkiemi, tak melancholijnemi, że im równych chyba w niebie szukać. Cudownie spoglądały te oczy, a jednak nie były one jednym skarbem Izabeli. Kto widział jej usta drobne a pełne, na których igrał uśmiech tak uroczy, że on sam jeden całe niebo szczęścia rozwierał, ten musiał uwierzyć, że takim uśmiechem bogini miłości najzimniejszych nawet zwycięża.

Przez wzgląd na cudzoziemkę, rozmowa przy herbacia toczyła się przeważnie bądź po włosku, bądź po francusku, gdyż i tym językiem pani Monti dość poprawnie władała; wszakże ilekroć Zygmunt lub Izabela wpadali w zapał, zapominali o swojej towarzyszce, i wtedy już tylko po polsku mówili.

W rozmowie tych dwojga młodych ludzi jedna atoli rzecz szczególnie uderzała. Oto, im lepiej się poznawali, tem odporniejsze, że się tak wyrazimy, jedno wobec drugiego zajmowało stanowisko. Niekiedy nie szczędzili sobie nawet uwag sarkastycznych.

— Jakże się panu kobiety na Węgrzech podobały? — pytała Izabela. — Powiadają, że mają być piękne i pełne ognia?

— Ponoś są takie, lecz ja tych przymiotów nie cenię wysoko.

— Czemu?

— Bo piękość łatwo mija, a ogień jeszcze łatwiej gaśnie.

— Więc cóż pan właściwie cenisz w kobiecie?

— Alboż ja wiem? Jeśli mam wyznać prawdę, nie miałem dotąd czasu zastanowić się nad tem ważnem pytaniem.

— Rzeczywiście?

— Cha! cha! cha! — zaśmiał się Zygmunt. — Tak przenikliwem zmierzyłaś mnie pani teraz spojrzeniem, że gdybym miał jakąkolwiek tajemnicę, musiałbym się z nią zdradzić.

— A pan żadnej nie masz?

— Żadnej; pod tym względem jestem, jak dziecię nowonarodzone.

Nawzajem ona się roześmiała.

Zaczęła mówić o literaturze, sztukach pięknych i krajach dalekich, wszakże po niejakim czasie zeszli znowu na kobiety.

— Mnie się zdaje — zauważyła Izabela —

Wykrycie jednak takiego zbrodniarza nie dawałoby sławy domorosłemu Lecoque'owi, on o wszystkiem myślał, tylko nie o tem, co wypadało. Po odbytej konferencji ze sędzią śledczym, p. Spang przyjechawszy do Kukizowa na samym wstępie ma już podejrzenie — wszystko daje mu do myślenia. Domorosłego Lecoque'a uderzyła na samym wstępie wybladła cera p. Władysława Strzeleckiego. Uderza go zniknięcie psa, uderzają go różne inne okoliczności i czuje, że służba go śledzi. Ale nasz Lecoque ma jeszcze i konfidentów. Znajduje świadka Chotinera, od którego dowiaduje się, co zresztą nikomu nie było znanem, że ks. Tch. zapisze wszystko krewnym, dowiaduje się o różnych innych rzeczach, dla drugich zupełnie nieznanych. Dowiaduje się od drugiego świadka połatacza z Jaryczowa, Schnapera, nie w bankach, że pp. Strzeleccy żą zadłużeni i że ks. Tchorznicki grozi że wyjedzie, od trzeciego Germanna głuchego, że podsłuchał rozmowę dwóch chłopów o jakiejś kobiecie, która kradła kartofle i widziała p. A Strz. jak przez okno wyłaził. Mając tak utrwaloną opinję i nazbierawszy mnóstwo śladów krwi w milowem oddaleniu, cóż robi p. Spang?

Zaznaczam z góry, że niepodejrzywam nikogo o złą wolę, o nadużycie. Konstatuję jedynie niedołęstwo.

Ale przystępuję do wyjaśnienia faktu kradzieży u ks. Tchorznickiego popełnionej, którejbym nie poruszał, gdyby nie bolesny zarzut p. prokuratora, że oskarżona skorzystała z niego. Oskarżony o nią był i zasądzony Munio Wasser.

Dawniej widział pan prokurator w Wasserze niewinną ofiarę — teraz zmienił zdanie i dopuszcza, że i on u ks. Tchorzn. coś ukradł — kto wie, czy nie tak samo mylnie, jak przedtem. Przy tej kradzieży zginęły efekta. Co mianowicie? — tego ks. Tchorzn. nie umiał powiedzieć. W sądzie pod przysięgą zeznał on że wszystkie spisy mu zginęły i że nie może podać numerów efektów. Udaje się we Lwowie do adwokata celem wdrożenia postępowania amortyzacyjnego i rzeczywiście to czyni, ale nie wdraża postępowania amortyzacyjnego co do bligacyj 1142, o której prokurator twierdzi, że ją M. Strzel. ukradła. Dla czego nie wdraża? Zapewne przypomniał sobie tymczasem, że obligacja ta została jeszcze w kwietniu wylosowaną i że pieniądze za nią M. Strzel. podniosła i jemu oddała.

W kasie oszczędn. ks. Tchorzn. podał, że zginęły mu wszystkie książeczki. Spisu ich nie podał, tam spisu nie trzeba, gdyż prowadzi się indeks imienny wszystkich właścicieli książeczek. Później sam ks. Tchorzn. zeznał, że posyłał M. Strzel. z dwiema książeczkami, by się dowiedzieć, jakie są numera zaginionych. M. Strzel. udaje się z tem do kasy oszczędności, tam jednak jest taka praktyka, że urzędnikom nie wolno stronom dowiadującym się dawać numera książeczek — na to trzeba wnieść podanie do dyrekcji, i dopiero dyrekcja na posiedzeniu decyduje, czy wydać czy nie wydać numera. Słusznie więc M. Strzel. powiada, że jej numerów nie wydano. Czyż wobec tego stanu rzeczy jest choć najmniejszy ślad, najmniejszy poszlak, że M. Strzel. w roku 1885 na probostwie okradała?

Zaprzecza prokurator, jakoby ks. Tchorzn. wówczas powierzył był część swoich kapitałów M. Strzel. w sam dzień przed kradzieżą, widzi w tem jakiś cud. Moi panowie, przypomnijmy sobie, że tam pracowali różni robotnicy i wyrobnicy przy restauracji plebanji, że na dwa dni przedtem jakiś żyd (wrzekomo Munio Wasser) ukradł ks. Tchorznickiemu 20 złr.—naturalna więc obawa księdza, by mu co więcej nie skradziono, naturalne jego dalsze postępowanie. Zresztą mamy na materjalny dowód ową poszewkę, mamy zeznania dwóch świadków: ks. Królickiego i pani Kielanowskiej, którzy się o owym depozycie już po jego zwróceniu dowiedzieli. A zatem faktem jest, że ks. Tchorzn. miał zaufanie do M. Strzel., że jej kapitały swe powierzał. że M. Strz. często załatwiała jego interesa pieniężne i zawsze załatwiała sumiennie.

Lecz wróćmy do naszego Lecoque'a! Pozbierawszy taką masę podejrzeń, przystępuje on do ks. Tchorzn., by od niego wybadać wszystko. Ale ksiądz mu nie ufa i nie chce mu nic powiedzieć o swych pieniądzach. Wtedy Lecoque wymyśla bajkę i opowiada mu, że znalazł jedną książeczkę i że znajdzie jeszcze inne papiery. Ks. Tchorzn. odpowiada na to półgłosem, nie zeznaje jeszcze nic. Szpang w kasie oszczędn. dowiaduje się, że M. Strzel. w roku 1885—86 podnosiła małe kwoty na jego książeczki, i donosi księdzu, że M. Strzel. ma jego książeczki. Wtedy ks. Tchorzn. zaczął przypuszczać to, że M. Strzel. rzeczywiście mogła zabrać jego efekta. I z innych stron suggestowano mu tę myśl. Kto widział tego zdziecinniałego starca, który stracił wszelkie ludzkie uczucie prócz miłości do tego złotego bożka, ten musi przyznać, że tylko suggestowanie mogło w nim tę myśl zrodzić. Na podstawie takich przygotowań zebrano materjał, nie nadający się wprawdzie do romansu lub komedji, ale zużytkowany w dokumencie litografowanym, który się nazywa „Akt oskarżenia“ i któremu się teraz przypatrzymy.

Z powodu zmęczenia prosi mowca o minutę przerwy, poczem po pauzie tak dalej rzecz prowadzi:

Dr. Roiński. Tak samo jak prokurator i ja zmuszony jestem opierać się na zeznaniach ks. Tch. Najważniejszy to świadek. Na poparcie jego zeznań dam jeszcze inne materjalne dowody i zeznania innych świadków. Rozbierając poszlaki, podniesione w akcie oskarzenia, nie będę się trzymał porządku zainaugurowanego przez p. prok., ale pozostawię główny, a raczej jedyny poszlak przeciw M. Strz. — przechowywanie pieniędzy ks. Tch. — na sam koniec; wtedy omówię kwestję rozboju razem z kwestją kradzieży. — Prok. nie darował nam tu żadnego poszlaku z tych, jakie były w akcie oskarżenia, prócz owego żółtego psa, o którym też i ja nie będę wspominał. Nie darował nam narkotyku, zadanego księdzu w herbacie, mimo że znawcy stanowczo użycie takiego narkotyku wykluczyli. Zdaje mi się, że właśnie prok. powinien był uszanować zdanie rzeczoznawców sądowych. A przecież rozprawa skonstatowała, że herbatę nalewała Handzia Michalicka, że M. Strz. jej nie nalewała, że ks. Tch. wypił tylko jednę szklankę owego wieczora!

Twierdzi dalej prokurator, że nikt nie mógł tak łatwo dostać się na miejsce czynu, jak M. Strz. Z zeznań świadków wiemy, że M. Strz. położyła się spać o 10., całkiem spokojnie, przy pomocy Handzi. Ta Handzia, która wcale nie tak twardo spi, nie słyszy wcale, jak M. Strz. wstaje, szuka młotka, wychodzi, wraca z łupem. Dalej, w sieni spała Jewka Podhajna, która miała stosunek miłośny z Łuciem i mogła wcale nie spać w tej chwili. Drugie drzwi były przyparte maśnicą blaszaną, której nie można usunąć bez stuku. Noc wietrzna, gdyby drzwi otworzono i pozostawiono bez zamknięcia, byłby niemi wiatr łopotał — wszystkie te okoliczności razem czynią wyjście M Strz. czemś takiem, co graniczy z fizycznem niepodobieństwem.

Idźmy dalej. Pokonawszy te wszystkie przeszkody, M. Str. dostaje się do pomieszkania ks. Tch., gdzie się odgrywa dramat, którego szczegółów, jak przyznaje prok. nigdy nie będziemy wiedzieć, bośmy tam nie byli. M. Strz. zadaje ks. Tch. owe razy w głowę, których zadanie według orzeczenia rzeczoznawców jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobnem dla kobiety o tak nikłych siłach fizycznych. Lecz nie dość na tem M. Strz. popełnia rzecz dla kobiety jeszcze bardziej wstrętną, odchyla kołdrę, tłucze ks. po piersiach i łamie mu dwa żebra. Akt niepotrzebny i nie dający się pogodzić z tem, by to kobieta mogła uczynić. Mówi prok., że inni złodzieje byliby więcej razów zadali, więcej żeber złamali. Moi panowie, czy mniej czy więcej razów, mniej czy więcej żeber złamanych — to rzecz gustu, gdyby się było spytać ks. Tch., to onby pewnie był powiedział, że dla niego i tych razów aż zanadto dość. (Wesołość.)

Ubezwładniwszy ks. Tch. zabiera się M. Strz. do uprzątania z szafy i biurka wartościowych rzeczy, zabiera efekta, surduty, kapę, spodnie, zwija to wszystko w tobołek, bierze na plecy i niesie do lok. kom. Tam zapala świecę, zasłania okno, sortuje papiery, znaczy równocześnie ślady swe krwią: na futrynie drzwi, na drzwiach, na podłodze, na piecu.

Dziwna koincydencja: sprawca, który krwią kapie, a przedtem bierze efekta z komody i szafy, poszewkę itd. i na nich ani kropli krwi nie zostawia, nie zostawia ani śladu krwi na swem ubraniu. Dalej owe sortowanie wcale nie tak staranne, kiedy zostawiła listy zastawne, a zabrała kupony od nich, owe odnoszenie do pokoju, gdzie leżała ofiara, owe składanie lib. ord. na dół w szafie, gdzie przecież mogła hrymnąć, jak jej się to nieraz trafiało i musiałaby była chyba księdza nieboszczyka prosić, by jej pomógł wstać.

Dalej zwraca się obrońca do kwestji kuponów w biurku ks. Tch. pozostawionych. Wszak, skoro p. prokurator tyle sprytu przyznaje oskarżonej, nie można jej przeto pomawiać o ograniczoność tego rodzaju jak pozostawienie po sobie takich śladów. Dalej przystąpił p. adw. Roiński do omówienia innych poszlak, mianowicie śladów krwi w mieszkaniu ks. Tch. Gdzie kogoś mordują, ślady takie zawsze się znajdą, nie idzie zatem jednak, żeby były dowodem winy oskarżonego. Plamy te zdaniem p. obrońcy nie zasługują na tłumaczenie oprócz plam na wewnętrznej stronie komody. Co do tych śladów mogły one powstać w chwili gdy ks. Tch. sam wstał z łóżka, chcąc pieniądze dać dla doktora, jakkolwiek bowiem był obandażowany, to przecież krew spływać mogła, mógł wreszcie te ślady pozostawić inny sprawca, nietylko pani Strzelecka, zresztą świadkowie zeznali, że ks. Tch. często przy goleniu się krwawił, mógł przeto mając krwią poplamione palce, chcąc się przypatrzyć swoim kochanym dukacikom, otworzyć szufladkę i skrwawić. Co do śladów krwi w lokalu komisyjnym na drzwiach szczególnie, znaleziono tam odbicie ręki. Słyszeliśmy, że Handzia Michalicka cierpiała na częste z nosa krwiotoki, czy nie można przeto śladów tych krwi w ten sposób wytłumaczyć, że będąc w lokalu komisyjnym gdy się jej krew z nosa puściła, zwyczajem ludu ręką nos a potem rękę o drzwi otarła? To samo plamy krwi na podłodze w tem miejscu mogą pochodzić już to z nosa, już to zkąd inąd, czego zresztą bliżej określać nie potrzebuję. Że tak może być istotnie, orzekli tu rzeczoznawcy.

Następnie omawia p. obrońca zachowanie się Strzeleckiej w chwili dowiedzenia się o wypadku. Było ono zdaniem jego zupełnie naturalne i spokojne.

W dalszej przemowie zbija obrońca zarzuty prokuratora co do pierwszego zachowania się oskarzonej w poniedziałek rano. Wobec tego, co sam ksiądz Tch. twierdził, że upadł i potłukł się, niemogła oskarzona nabyć innego przekonania, tak samo sądził przecież ks. Pasiut, który spowiadał ks. Tch., a nawet dr. Schmidt, który dopiero po zbadaniu ks. T. odkrywszy rany i siniaki orzekł, że to nie jest wypadek ale zbrodnia. Wszystkie twierdzenia co do użycia wyrazu epilepsji, apopleksji itp. nie mają żadnego znaczenia, kto wie o tem, jak lud nieoświecony obce wyrazy przekręca i nie rozumie. P. Strz gdyby chciała utrzymywać, że ks. T. miał chorobę św. Walentego, nie byłaby twierdziła, że ks. T. dwukrotnie już zapadał, gdyż epileptycy mają w roku najmniej kilka a nawet kilkanaście ataków.

P. prokurator podnosi do znaczenia fakt, że p. M. Str. wyszedłszy od ks. T. poszła napić się wody jako poszlak wzruszenia. Chciałbym wiedzieć, komuby z nas, gdyby wyszedł z pomieszkania, gdzie była taka atmosfera jak u ks. T. — nie zrobiło się nie dobrze. Dalej krytykuje dr. Roiński poglądy prok. na usuwanie krwi i nieczystości z pomieszkania ks. T., co ma być poszlakiem jakoteż zarzut oskarzenia, że nie umyła ks. z krwi. Postąpiono tu bardzo odpowiednio, ponieważ zakrzepłej krwi nie umywa się, aby nie było nowego krwawienia. Koszuli zdjętej z ks. pokrwawionej bielizny nie prano, dopiero w tydzień później, więc komisja miała dostatecznie czasu oglądnąć to „corpus delicti“.

Niepokój p. Strzel. który miał się w ten sposób objawić, że chciała mieć obok siebie syna, Wład. Strz., ks. Królickiego — nie wytrzyma krytyki, gdyby bowiem była tego nie uczyniła, byłby

---

że większość młodzieży teraźniejszej ceni w pannie, przedewszystkiem innem, jej posag.

— Zgadła pani!

— A pan to pochwalasz?

— Najzupełniej! Wszak pieniądz ma wartość najrealniejszą, wszystko minie, a on zostanie.

— Ach! jaki z pana materjalista!

— Cóżem temu winien, że jestem dzieckiem mojego wieku? Zresztą nie tylko my sami jesteśmy tak materjalni, panie pod tym względem ponoś od nas nie lepsze.

— Jak to pan rozumiesz?

— Tak, jak, niestety, jest w rzeczywistości. Jedna sprzeda serce za błyskotkę, druga za tysiące, trzecia za miljony!

— A ja w imieniu mojej płci przeciw temu protestuję! Wy, panowie, możecie być zimnymi materjalistami, jeśli wam się to podoba i z tem wam wygodnie, ale nas za sobą nie ciągnijcie! My wiemy, że po za tą materją, którą oko ogląda, jest jeszcze duch niewidzialny, unoszący nas w dziedzinę ideału, że po za marną rzeczywistością jest wieczność, której prawd i piękna nikt dotąd nie zbadał; że po za tem złotem, któremu wy, jak ongi Żydzi złotemu cielcowi, wybijacie pokłony, jest uczucie czyste, nieskalane, na którego skrzydłach wzlatujemy w krainę nadziemskich zachwytów!

Mówiła z takim zapałem, tak jej oko promieniało, że Zygmunt wpatrywał się w nią, jak w obraz Madonny, a pani Monti, mimo, że po polsku nic nie rozumiała, z samego wyrazu twarzy przyjaciółki zdawała się znaczenie słyszanych słów odgadywać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

p. prokurator podniósł jako poszlak, że usuwała się i chciała ich oddalić.

Co do zarzutu, że rodzinę ks. Tch. nie zawiadomiono natychmiast, to rozprawa wykazała, że z rodziny nikt się nie troszczył o niego przez lat 40, zresztą pp. Strzeleccy jej nie znali. W pierwszych dniach z ks. Tch. nie było tak źle, a gdy mu się pogorszyło, natychmiast telegrafowano. Poszlak rozrzucania sukni i pularesu uznaję za śmieszny, gdyż to właśnie dowodzi, że sprawcą był kto inny, który zatapiał surdut w rzece a pulares zapaprał w błocie. Że surduta nie pruto, to całkiem naturalnie, gdyż było to ubranie letnie, nie potrzeba więc było rozpruwać, ażeby się przekonać, czy nie zawiera pieniędzy. Co do poszlaku, że zaginął spis obligacyj, powołuje się obrońca na fakt, ponieważ już w śledztwie z powodu kradzieży z r. 1885 ks. Tch. zeznał, że mu spis zaginął.

Drugiego z pewnością ks. Tch. mając kataraktę na oku nie sporządził, zresztą sam to przyznał. Ze znalezionych spalonych papierków przez Szpanga, które można w tabakierkę schować, przekonają się przysięgli, czy tam jest choć ślad jakiego spisu. Napis Sokal i Lilien prawdopodobnie znajdował się na kopercie, w którą ks. Tch. dał pieniądze dla doktora.

W ten sposób zbija mowca i inne drobne poszlaki; w końcu przystąpił do najważniejszych poszlaków, jak twierdzi, do wytłumaczenia, w jaki sposób p. M. Strz. przyszła w posiadanie efektów, dla czego je zatrzymała, w jaki sposób je zwróciła, a zarazem co do kwestji klucza.

Ponieważ dr. Roiński czuł się zmęczonym, a znużenie przysięgłych i trybunału było widoczne, przeto przewodniczący odroczył rozprawę o godz. 3.30 do następnego dnia na g. 9 rano.

KRONIKA.

Prawdziwi obywatele. W Józefówce koło Kupczyniec istnieje czytelnia ludowa, o której pisze do znajomego we Lwowie włościanin tamtejszy Ludwik Klotz, przedtem sługa dworski, a dziś gospodarz na własnym gruncie: „Jest nas członków 23. Bogu dzięki przybyło 4. Na walnem zgromadzeniu 20. stycznia zamianowaliśmy członkiem honorowym czytelni p. Macieja Wszelaczyńskiego, naszego dziedzica. Był przytem obecny ks. Włodzimierz Mykitka z Kupczyniec, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym, mnie zastępcą, Tymka sekretarzem, Wojtka Derkacza kasjerem, Dmytra Jaremę członkiem wydziałowym a Jacka Szmyrkę bibljotekarzem“. Komuż z nas nie rozraduje się serce, przy czytaniu tego katalogu? Cześć takim obywatelom, bo z nich z pewnością żaden nie puści ziemi rodzinnej w cudze ręce ani nie roztrwoni grosza po Monte Carlach, Wiedniach itp.

Spekulacja urzędowo-gazeciarska. We wczorajszym numerze podaliśmy zrana manifest cesarski do ludów z okazji zgonu cesarzewicza. Urzędowa *Gazeta Lwowska* opatrzyła się dopiero około godz. 9. i wydała „dodatek“ nadzwyczajny, a najęci przez redakcję „batjary“ sprzedawali go na ulicach po 3 ct. Dawniej — pamiętamy — bywał inny obyczaj. Manifesta cesarskie plakatowano, aby ogół mógł czytać. Dziś oficjalne figurki robią sobie z nich spekulację na modę czarnej giełdy, nadużywając kolportaży, która innym dziennikom, opłacającym stempel, jest wzbronioną.

Kościół na sprzedaż — i to nie w Rosji, ale w Rzymie pod bokiem papieża! *Czas* wczorajszy pisze: Wiadomość, którą wam przesyłam, wstrząsnąć powinna sercem każdego Polaka-katolika. Kościół św. Stanisława, biskupa krakowskiego, męczennika i patrona Polski — również jak przyboczny budynek, starodawny *hospicium* dla pielgrzymów polskich, jest wystawione na sprzedaż przez ambasadę rosyjską za cenę 600.000 franków,

Rzecz prosta: Królestwo polskie przestało istnieć urzędownie, a św. Stanisław nie może już być protektorem kraju przywiślańskiego. Niema więc rząd rosyjski powodu utrzymywania kościoła, który przypomina w wiecznem mieście naszą przeszłą wielkość — ktory za sprawą kardynała Hozjusza nadany został przez papieża Grzegorza XIII. jako kościół narodu polskiego. — Nowożytni geografowie i archeolodzy nie chcą pamiętać, że istniała tu ulica via dei Polacchi.

Do kupna kościoła św. Stanisława zgłasza się podobno jakaś trupa spiewaków francuskich na „café chantant“ — oraz jakaś kongregacja protestantów niemieckich na zbór sekciarski“.

Przypominamy sobie, że z racji jubileuszu papiezkiego niektóre dewotki polskie nawet do 200.000 rubli posyłały papieżowi, w chwili gdy ziemia polska w Poznańskiem wołała o ratunek. Dzisiaj przydałby się taki pieniądz. Ale podobno trudno *magnatom* polskim i utracjuszom przyjść do rozumu.

Tow. lekarskie. Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy galic. odbędzie się jutro 9 bm. o g. 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: Dr. Merunowicz: „O nadzorze lekarskim w szkołach. Dr. Prus: „O skrzywieniach stosu pacierzowego w przebiegu newralgji kokluszowej.“

Na fundusz stypendyjny im. Henryka Janki złożyli dalej: państwo Śmiałowscy ze Stojaniec 200 zł., oddział gospodarczy stryjski 25 zł., pp. Jan Radziewicz Winnnicki 1 zł., Bazyli Srokowski Podkownik 50 ct., Michał Horodyski Jakób 50 ct., Michał Maciejczak Horodyski 1 zł., Jakób Steiner 30 ct., Oktaw Sala 10 zł., Karol Pawlikowski 5 zł., Rada powiatowa Rudecka 200 zł., za pośrednictwem odziału gospodarczego Stryjskiego złożyli pp. Jul. br. Brunicki 5 zł., Józ. br. Brunicki 2 zł., Włodź. Puzyna 2 zł., Józ. Gawiński 1 zł., Leon Jarzymowski 1 zł., Adam Onyszkiewicz 1 złr., Fortunat Skarzyński 1 zł., Zdzisław Ładomirski 1 złr, razem 457 złr. 30 ct., odsetki od składek po dzień 1, stycznia 1889 15 zł. 13 ct., poprzednio wykazaną 1722 złr. 80 ct.: ogółem 2195 złr. 23 ct.

Konfiskaty. Wczorajsze poranne wydanie *Dz. pol* zabrała prokuratorja za wzmiankę o katastrofie w Majerlingu a w Wiedniu został skonfiskowany numer wieczorny *Wiener Allg. Ztg.* z d. 5. bm.

Z Wiednia do Lwowa powrócili wczoraj metropolita Sembratowicz i marszałek krajowy hr. Tarnowski.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał dnia 6go bm. z Wiednia i zatrzymał się w Krakowie.

Wieczorek maskowy na korzyść funduszów stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ zapowiedziany na 2. lutego br. a odroczony z powodu śmierci arcyks. Rudolfa, odbędzie się jutro w sobotę 9. bm. w lokalnościach stow. przy udziale kapeli tow. „Harmonii“. Rozesłane poprzednio zaproszenia są ważne, a ktoby jeszcze takowego nie otrzymał, zechce się zgłosić do biura Stow. ul. Franciszkańska l. 7.

Od młodzieży gimnazjum ruskiego otrzymaliśmy pismo następujące: „Bardzo wielką sprawiło nam przykrość umieszczenie w jednym z zeszłotygodniowych numerów *Kurjera* artykuliku pod tytułem: „Czy to pedagogicznie?“ gdyż każdy nieobeznany ze sprawą czytelnik, musiałby z góry potępić krok naszego czcigodnego gospodarza klasy. Wprawdzie zaszły były u nas jakieś nieregularności, zostały jednak w należyty sposób załagodzone. Czujemy się zatem zobowiązani objawić, że wina we wspomnianem zajściu jedynie po naszej znajduje się stronie; przyznanie się zaś do winy jest nam tem przyjemniejszem, że wspomniany p. profesor nie tylko w naszej klasie jako gospodarz, lecz i w całym zakładzie, zasłużoną cieszy się miłością i przywiązaniem uczniów. *Uczniowie VII. kl. akad. gimnazjum.* (Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy to wyjaśnienie. Red.)

Dostawy dla armji. Onegdaj powrócili delegaci komisji konsorcyjnej z podróży do Stryja, Sambora, Sanoka, Jasła, Nowego i Starego Sącza. Wszędzie uchwalono przystąpienie do Towarzystwa dostaw dla armii i pozawiązywano komisje pomocnicze mające zająć się zbieraniem udziałów i przesłaniem tychże do banku krajowego.

Ostateczny termin zorganizowania Towarzystwa zbliża się, gdyż do marca br. rozpisaną będzie prawdopodobnie licytacja na dostawy dla armji — spieszyć więc należy z przesełką udziałów, kto bowiem przed końcem lutego tych nienadeszle, nie będzie mógł uczestniczyć w obradach.

Sprawozdanie komisji konsorcyjnej ogłoszone będzie 26. lutego br. Komisja zrobiła wszystko, co tylko mogła — w czem przyszły jej w pomoc stowarzyszenia lwowskie krawców, szewców, mularzy, stolarzy, ślusarzy i złotników, udzieliwszy subwencji na cele organizacyjne. Nie ma wątpliwości, że inne stowarzyszenia lwowskie pospieszą z pomocą do uwieńczenia dzieła stać się mogącego w przyszłości podstawą egzystencji rękodzielników galicyjskich.

Składki. Na Bank ziemski w Poznaniu p. Druż. z Przemyśla złożyła w naszej administracji 1 złr.

Z powodu żałoby odroczono bal w Przemyślu Towarzystwa Pań dobroczynności św. Wincentego a Paulo zapowiedziany na 12. bm. Musimy zrobić uwagę, że w Wiedniu, zabawy na cele dobroczynne, na dochód instytucyj humanitarnych, lub na cele publiczne nie są poodwoływane, ale także tylko odroczone. Tingel-tangel Ronachera zaś ani jednego dnia nie był zamknięty.

Zmarli. Ks. Józef Barwiński, gr. k. proboszcz w Serwirach, brat śp. Włodzimierza Barwińskiego, zmarł 4. bm. w Serwirach na chorobę piersiową w 45. roku życia i 19. kapłaństwa. Zmarły odznaczał się gorącym patrjotyzmem i należał także do gorliwych pracowników na polu literatury ruskiej. Najznaczniejszym z jego oryginalnych utworów jest dramat historyczny „Pawło Połubotok“, z powodzeniem (chociaż i z przeszkodami cenzuralnemi) grywany na scenie teatru ruskiego.

We Lwowie zmarła Genowefa z Kunaszowskich Roszkowska, wdowa po majorze wojsk polskich śp. Antonim Roszkowskim, w 75. roku życia. Pogrzeb dzisiaj o godz. 3. popołudniu. z domu l. 7, plac Bernardyński. — W Przemyślu wskutek porażenia zmarł Józef Ratyński, ceniony metr muzyki, dyrektor chóru katedralnego i nauczyciel śpiewu w szkole wydziałowej.

Od Tow. ogrodniczego we Lwowie. Nadesłane 3. bm. medale, a mianowicie medal srebrny państwowy dla p. P. Piestrakiewicza w Zaleszczykach za wyborne owoce z właściwymi nazwami i medal bronzowy państwowy dla p. Piotra Guszalewicza w Nowostawcach za doskonałe napoje owocowe odesłaliśmy natychmiast pocztą wystawcom. Na naszą zaś reklamację do centralnego komitetu wystawy wiedeńskiej wystosowaną o przysłanie dziewięciu dukatów przyznanych dziewięciu wystawcom, tudzież medali Tow. gospodarskiego dla dwóch wystawców odpowiedział prezydjum komitetu, że takowe wysłano w grudniu zr. przez omyłkę do p. J. Rożańskiego w Bochni, którego wzywamy, aby te nagrody szanownym wystawcom rozesłał. Nagrody po dukacie otrzymali pp. L. Rzeszowski Halanów, J. Wyszywaniuk Rakowczyk, M. Szarek Brzegi, J. Szaraniewicz Zulin, J. Stach Krosno, A. Warchałowski Straszencin, A. Janelli Krasna, J. Fronczkiewicz Rzuchów, S. Haduch Jacmierz. Medale Tow. gospodarskiego otrzymali pp. pp. A. Janelli Krasna i Włodyga Kozy.

Izba handlowa lwowska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Kiselki. W sprawie godzin urzędowych w urzędzie cłowym wywiązała się dłuższa dyskusja i uchwalono, aby miejski urząd akcyzowy rownież urzędował w godzinach południowych, tj. od 12 do 3 pop. W tej kwestji porozumie się Izba z magistratem.

Następująca sprawa wywołała dłuższą dyskusję. Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika zawarła z Unionbankiem we Wiedniu umowę, mocą której tenże bank zaliczać będzie na przesyłki zboża z Rosji potrzebne kwoty, stacja zaś Podwołoczyska zapasy kasowe kolei zostawia do dyspozycji banku za miernem wynagrodzeniem, a urzędnicy kolejowi cały ten interes zaliczkowy bez wszelkiego wynagrodzenia ze strony Unionbanku prowadzić będą.

Układ ten ma być zabijającym dla kupców, w ten sposób bowiem Unionbank uzyska monopol w Podwołoczyskach bez nakładu w kapitale i bez kłopotów.

Reprezentanci stanu kupieckiego w Podwołoczyskach odnieśli się za pośrednictwem p. Loewenherza z zażaleniem a prezydjum Izby dla nagłości sprawy wystosowało telegram do ministra handlu o wstrzymanie powyższego zarządzenia ze strony kolei Karola Ludwika, a następnie ma Izba przedłożyć memorjał. P. Loewenherz opowiedział obszernie, że udział ten jest dla kupców w Podwołoczyskach tem, co Mödling dla szewców. P. Russmann protestuje przeciw temu, że sprawa ta nie była traktowaną w komisji handlowej lub kolejowej. Sekretarz r. Bodyński, wyjaśnia, że prezydjum nie tylko miało prawo ale i obowiązek tak postąpić, ponieważ sprawa była nagłą i chodziło o powstrzymania układu. P. Gubrynowicz wierzy w to, że prezydjum nie uczyniło żadnej szkody, mimo to przyłącza się do protestu p. Russmanna, ponieważ sprawa ta powinna była później być przedłożoną komisji handlowej lub kolejowej. P. Bodyński znowu wyjaśnił, że dla braku wszystkich aktów, nie można było przedłożyć komisji. W końcu uchwalono przekazać sprawę komisji handlowej.

Po załatwieniu drobniejszych spraw przystąpiono do wyboru delegatów na zjazd członków Izb handlowych w Bernie, na którym będą poruszone ważniejsze sprawy. Po wymianie różnych zdań, kogo wybrać należy, zgodzono się na wybór pp. Bodyńskiego, Kisielki i Piepesa. Nastąpiło posiedzenie tajne.

Wiec akademików. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Rozporządzenie ck. policji z 16. października 1888, zagroziło swobodnemu rozwojowi towarzystw akademickich. D. 3. listopada 1888 zebrał się wiec akademików celem powzięcia uchwał w kierunku ratowania wolności słowa i pracy. Świeżo jeszcze tkwi w pamięci wszystkich ta jedność, jaka wówczas panowała w naszem licznem zebraniu. Wszyscy stanęli jak jeden

mąż w obronie swobody akademickiej i wybrali nas, ażebyśmy urzeczywistnili tak jednomyślnie zamanifestowaną wolę ogółu akademików.

„Niestety — starania nasze nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, jakiego należało się spodziewać po słuszności sprawy naszej. Wykonując uchwałę wiecu akademickiego z d. 3. listopada 1888, w myśl której polecono komisji wydelegowanej z łona tegoż wiecu — zwołanie ponownego wiecu w razie niepomyślnego załatwienia rekursu naszego przeciw znanemu rozporządzeniu policji, zapraszamy Was Koledzy, na nowy wiec akademicki, który się odbędzie jutro *w sobotę 9. lutego* br. o g. 6 wieczorem w sali IX uniwersytetu. Ze względu na doniosłe i zasadnicze znaczenie sprawy, upraszamy wszystkich kolegów, by raczyli zebrać się jak najliczniej. We Lwowie 6. lutego 1889 *Bronisław Laskownicki*, prezes komisji. *Roman Ciesielski*, sekretarz. Członkowie komisji: *Cyryl Trylowski*, *Włodz. Kuryłowicz*, *Włodz. Ropicki*, *Józef Rajmund Schmidt*.

Przejechanie. Jan Tarasiewicz jadąc wczoraj konno wierzchem, wskutek spłoszenia się konia przyprawił Fani Blaustein o silne uszkodzenie.

Aron Filip w opałach. Wskutek doniesienia mieszkańców domu plac Bernardyński l. 15. udała się wczoraj komisja z urzędu budowniczego (złożona z pp. dyrektora Hochbergera i inżyniera Porzyckiego) do tej 3 piętrowej kamienicy, będącej własnością osławionego kamienicznika Arona Filipa, i mimo niedawnej restauracji znalazła ściany jej tak zarysowane, a jednę nawet wybrzuszoną, że magistrat wydał polecenie bezwłocznie delożowania około 40 mieszkańców, ponieważ zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia. Aron Filip stawał capkiem, aby przeszkodzić temu zarządzeniu, ale sam p. prezydent polecił wykonanie natychmiast. Wszystkie partje musiały się wyprowadzić. Kamienicę o p i e c z ę t o w a n o.

Ćwiczenia publiczne w „Sokole“. Aby dać obraz szerszej publiczności, że ćwiczenia w „Sokole“ nie są żadnem karkołomnemi ewolucjami cyrkowemi, lecz przeciwnie mają na celu wzmocnienie siły racjonalną i systematycznie prowadzoną gimnastyką daje Towarzystwo publiczne ćwiczenia parę razy do roku. Wczorajsze ćwiczenie poparło dowodnie czynem cele i zamiary Towarzystwa. Około stu młodzieży szkolnej, podzielonej na dwa zastępy — jeden obejmujący młodszych, drugi zaś starszych wiekiem — odbywało pod komendą pp. Durskiego i Tyblewicza przy odgłosie „Harmonji“ ćwiczenia na rozmaitych przyrządach. Bardzo licznie zebrana publiczność, złożona po większej części z rodziców i opiekunów uczniów, oklaskiwała każdy prawie punkt programu, okazując w ten sposób uznanie dla nauczycieli za pracę i trudy. Wiceprezes „Sokoła“ dr. Dzięddzielewicz w krótkiej przemowie podał cel i znaczenie gimnastyki w dzisiejszych czasach, kiedy już od najwcześniejszej młodości młodzież obarczona jest pracą bogacącą wprawdzie umysł ale wyniszczającą ciało. Wzywając rodziców do bacznej uwagi na zdrowie powierzonej jej pieczy młodzieży, wyraził p. Dzięddzielewicz życzenie by publiczność i nadal otaczała „Sokoła“ swojemi względami. Tego „Sokoł“ nie potrzebuje się obawiać, by publiczność stała się dlań nieczułą — za dobrze jest u niej zapisany!

Sprostowanie. W artykule II. „*Fundusz wdów i sierot po gr. kat. księżach*“ (nr. 38 *Kurjera*), zaszła omyłka druku, bo zamiast słowa „rentą“ wydrukowano „resztą“, przez co cały ustęp staje się niezrozumiałym; powinien bowiem brzmieć: „...tymczasem w Stowarzyszeniu na wzajemności opartem właściwy kapitał stanowią członkowie, zaś ich kieszenie są rentą, czyli lewą ręką“ itd.

Odroczony z powodu żałoby wieczorek z tańcami „Ruskiego kasyna“ odbędzie się jutro 9. bm.

Pożar. Wczoraj po godzinie 4. rano powstał ogień w szopie pod l. 17, przy ulicy Korytnej własności Sary Lustig, który całą tę realność, wartości około 150 gld., zniszczył. Straż ogniowa zlokalizowała ogień, skutkiem czego ocalał budynek mieszkalny i stajnia o kilka kroków od zagrożonego miejsca położona. Ogień powstał skutkiem nieostrożności parobka.

Policja poszukuje Israela Brantweina, poddanego rossyjskiego, który osiadłszy przed dwoma laty w Nadwórnie i wydając się za rabina, wyłudził kwotę 2100 złr. u p. Joela Halperna w Stanisławowie. Ten, że liczy lat około 36, ma jasno-blond włosy i takąż brodę spiczastą. Poszukiwany udał się przed kilku dniami przez Lwów do Brodów w celu uzyskania paszportowej wizy ros. konsula.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Dodatek wyjdzie dziś o godzinie 4. po południu.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

Przy sposobności walnego zgromadzenia ogłosiło Koło swój rocznik. Wydział Koła poprzedza go wstępem, w którym czytamy:

„Wiadomo wszystkim, że zastaliśmy stan finansowy Koła w dość smutnym stanie. Ciążyły na nim znaczne, jak na sytuację naszą zobowiązania, tak względem funduszu wdów i sierót po literatach i artystach, jakoteż względem niefortunnego w rezultatach wydawnictwa dla Stryja. Trzeba było przedewszystkiem usunąć te długi, a to zrobić było można tylko przez podniesienie opinii o naszej instytucji, wzmocnienie liczby nowych członków, a zarazem pomnożenie zasobów Koła. Szczęśliwie powzięta myśl zapewnienia rodzinom członków udziału w rozrywkach, jakie Koło dać może, odrazu wyrobiło przychylną opinję co do użyteczności tej instytucji. Dzięki szczerej życzliwości pań i poświęcenia artystów, których liczymy między sobą, rauty Koła literacko-artystycznego, przyjęły się nader sympatycznie i nadały zebraniom naszym charakter zebrań familijnych, osłoniętych powagą dobrego smaku i wyższej dla inteligentnych sfer rozrywki. Powodzenia te i zwiększająca się stale liczba członków, były dla wydziału obowiązującemi.“

Kronika Koła opisuje szczegółowo wszystkie obchody, wieczory i zabawy w ciągu ubiegłego roku, począwszy od 1. listopada 1887. Dochodów w tym czasie miało Koło 6.398 złr., a musiało pokryć deficyt chybionego wydawnictwa „Lwów-Stryjowi“, z którego pozostało niesprzedanych 1655 złr. Majątek, głównie w inwentarzu, wynosi 2124 egz, a osobny fundusz zapomóg dla weteranów literatury i sztuki wynosi 300 zł. Czasopism utrzymywano w czytelni 64. A członków było 290.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Koła lit.-art. pod przewodnictwem prezesa p. Wilczyńskiego.

Po uchwaleniu absolutorjum, na wniosek dr. T. Szydłowskiego, uchwalono uznanie dla Wydziału.

Następnie przyjęto następujące wnioski Wydziału: a) uchwalono regulamin dla funduszu wdów i sierot; b) podwyższono wpisowe do 10 złr., które Wydział ma prawo w całości, lub w części opuścić; c) wydawać „rocznik“, który ma wyjść najpóźniej w grudniu 1889.

Poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano jednogłośnie dotychczasowego, p. Wilczyńskiego Alberta (autora „Kłopotów komendanta“). Przy wyborze wiceprezesa wywiązała się gorąca walka. Głosujących było 115. Dotychczasowy wiceprezes, p. Syroczyński, dla nieznanych nam przyczyn otrzymał tylko 22 głosy; dr. Kubala Ludwik, który niechciał przyjąć wyboru, 48, hr. Skarbek 45. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto musiano przystąpić do ściślejszego wyboru. Wobec tego, że dr. Kubala niechciał przyjąć wyboru, dr. Goldmann podniósł kandydaturę p. Platona Kosteckiego, co zostało oklaskami przyjęte. Gdy jednak tymczasem uproszono dr. Kubalę do przyjęcia tej godności, więc przystąpiono do ściślejszego wyboru. — Głosujących było 102, dr. Kubala otrzymał głosów 72 i został wybrany wiceprezesem wśród ogólnych oklasków. Sekretarzem Koła wybrano jednogłośnie ponownie p. Pepłowskiego. Do Wydziału weszli: Dr. Finkel Ludwik, Harasimowicz Marceli, Konarski Franciszek, Kuczyński Franciszek, Marynowski Edward, Niewiadomski Stanisław, Dr. Pilat Roman, Sadowski Janusz, Dr. Szydłowski Henryk, Dr. Vogel Aleksander, Woleński Władysław, Wszelaczyński Władysław.

Do komisji rewizyjnej: Dr. Goldman Bernard, Onyszkiewicz Zdzisław, Wybranowski Leoncyusz.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Tarnopol 7. lutego. Tutaj, w Zbarażu i w Skałacie odbył się dzisiaj *wybór posła do Rady państwa* z gmin wiejskich *na miejsce Grocholskiego*. Głosowano na dwóch kandydatów. *W Tarnopolu* otrzymał *Jerzy hr. Borkowski* (marszałek pow. Trembowelskiego) 128, ks. *Siczyński* (poseł sejmowy) 76; w *Skałacie* Borkowski 79, Siczyński 29; w *Zbarażu* Borkowski 59, Siczyński 89. Razem tedy na 460 głosujących (absolutna większość 231) ks. Siczyński otrzymał 194, a *Borkowzki* 266 głosów i został wybrany posłem.

(Jestto człowiek młody, pełen dobrych chęci dla spraw publicznych. Swieżo przy wyborze do Rady miasta Lwowa nazwisko jego znajdowało się na liście komitetu miejskiego, która jak wiadomo odniosła zwycięstwo. Spodziewać się należy, że skoro mandat uzyskał, będzie miał szczerze na oku ciężki los ludu. Red.)

Wiedeń 7. lutego. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ks. Filipa Koburga i szefa sekcji Szögyeny'ego.

Tisza pozostanie jeszcze tutaj dzisiaj i jutro.

Komisja budżetowa Izby dep. rozpoczęła wczoraj obrady nad tytułem „szkoły realne“.

Wiedeń 7. lutego. Z polecenia cesarza zamek Majerling będzie opróżniony, meble zostaną przewiezione do Wiednia, a pokój, w którym Rudolfa znaleziono nieżywym, będzie przekształcony na kaplicę, gdzie co roku w rocznicę zgonu odprawiać się ma msza żałobna. Mayerling sam przejdzie w posiadanie sąsiedniego klasztoru Heiligenkreuz.

Na rogach ulic *rolepiony jest dziś plakat z manifestem cesarskim do ludów*. (We Lwowie redakcja gaz. urzędowej sprzedawała go po 3 ct. po trafikach i na Krakowskiem).

Podziemia kapucyńskie otworzono dziś dla publiczności, która tłumnie zwiedza miejsce spoczynku Habsburgów.

Preszburg 7. lutego. W Olah-Dubowa (komitat Arva) pomiędzy ludnością słowacką wybuchł tyfus głodowy. Na 40 chorych umarło dotąd 10 ludzi.

Paryż 7. lutego. Prawdopodobnie w sobotę gabinet Floqueta poda się do dymisji.

Wiedeń 7. lutego (wieczorem). Cesarz przyjmował dziś w południe prezydja obu Izb, a o przyjęciu tem zdał Smolka sprawę na posiedzeniu Izby poselskiej. Smolka w przemowie do cesarza wyraził życzenie, aby cesarz przetrwał mężnie cios doznany — manifest napawa ludy do wiecznej wdzięczności — w niej i w wierności ludów niechaj monarcha czerpie otuchę — gdyż więcej niż kiedykolwiek wszyscy jesteśmy przejęci wolą poświęcenia wszystkich sił naszych dla służby około państwa i kochanego cesarza.

Cesarz odpowiedział bardzo wzruszony wśród łez.

Smolka zdając sprawę przed Izbą rzekł: Mogę zapewnić, że wrażenie tego posłuchania było dla nas wielce przemagającem i pozostanie wiecznie pamiętnem. Odpowiedź cesarza spisaliśmy za świeżej pamięci. Opiewa ona: „Dziękuję najserdeczniej za gorący współudział, jaki okazała Izba z powodu śmierci mego drogiego syna. Wszystkie ludy Przedlitawji objawiły przy tej sposobności tyle miłości i wierności, tyle prawdziwie austrjackiego patrjotyzmu i tyle przywiązania do dynastji — kładę nacitk na to słowo — że obok myśli o wszechmocnym, jestto dla mnie największą pociechą. Mimo przykrych ciosów losu spełnię obowiązki panującego jak przedtem. Wyraź pan tedy moje podziękowanie Izbie, jakoteż od cesarzowej i synowej. Jaką podporę znalazłem u cesarzowej w tych ciężkich godzinach, tego nie mogę opisać dość wiernie, ani dość gorąco wypowiedzieć. Nie mogę dość dziękować niebu, jaką towarzyszkę życia mi dało. Rozpowiedz pan to. Im więcej to uczynisz, tem bardziej będę Ci wdzięczny!“ Potem pożegnał nas cesarz uściśnieniem ręki.

Izba przyjęła to sprawozdanie milcząco.

Do burmistrza Wiednia rzekł cesarz: „Wszak jesteśmy jednym narodem, jedną rodziną!“

Mnóstwo ludzi zwidza Kapucyny.

Wiedeń 8. lutego. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu Izby po wysłuchaniu relacji Smolki o posłuchaniu u cesarza, postanowiono przystąpić do rozprawy szczegółowej nad sprawą „składów publicznych.“ Następne posiedzenie dzisiaj.

Arcyks. Karol Ludwik z rodziną udaje się do Meranu na dłuższy pobyt.

Na giełdzie kredyty 311.50.

Królestwo belgijscy odjechali. Stefanja została.

Wiedeń, 8. lutego. Koło p o l s k i e obradowało wczoraj nad ustawą o składach pu licznych do §. 16. Wniosek Rutowskiego, aby magazyny takie obok warrantów wydawały wprost zaliczki, upadł.

Jak słychać rząd u s t ę p u j e Węgrom w sprawie ustawy wojskowej. Tym sposobem przebiczowana w Radzie państwa i przyjęta bez zmiany ustawa, dzięki Węgrom przyjdzie ponownie pod obrady.

Tegoroczne a s e n t e r u n k i odbędą się według starej ustawy.

Budapeszt 7. lutego. Cesarz przybędzie tu w poniedziałek popołudniu. Ludność przygotowuje olbrzymie przyjęcie.

Dziesięć lat użycia i tysiące świadectwa
przemawiają za skutecznością
Malagi Z chiną i Żelazem
aptekarza **HENRYKA BLUM**
istotnie zbawiennie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom
ENFELDA we Lwowie. Środek ten dzisiaj

Berlin 7. lutego. Komisja parlamentu uchwaliła podwyżkę pensji cesarskiej. Przeciwko temu przemawiali Richter i Virchow.

Dzienniki zajmują się sprawą dyscyplinarną pułkownika Senarda we Francji i cieszą się, że wojskowi francuzcy bawią się w politykę.

Petersburg 7. lutego. Proces z powodu katastrofy pod Borkami rozpocznie się przed osobnym senatem. Oskarżony jest także jen. Stiernwall.

Teatr literatura i sztuka.

Repertoar teatralny. Dziś „Frou Frou" dramat Meilhaca z panią Stachowicz. W sobotę „Sinobrody" operetka Offenbacha z panią Zimajer. W niedzielę po południu o pół do 4. „Koniki polne" komedja w 3 aktach Walewskiego. Na zakończenie „Lituania", „Sześć obrazów z żywych osób. Wieczór o pół do 8. „Mikado" operetka Sulivana. W poniedziałek przedstawienie składane: 1. po raz drugi „Owce Panurga" komedja w 1 akcie Meilhaca i Halevyego 2. „Czuła struna" wodewil w 1 akcie Charvile'a i Thibonsta. 3. „Model na bohaterkę" komedja w 1 akcie Holpeina. 4. „Lizka i Frycek" operetka w 1 akcie Offenbacha.

Fr. Ondriczek, artysta czeski, podczas pobytu swego we Lwowie bardzo pochlebnie wyrażał się o spiewie panny Patkiewicz, a słysząc ją w Hugenotach bardzo mu się podobał nie tylko jej głos sympatyczuy ale także dramatyczne pojęcie partji Walentyny.

Z Litwy.

Dzien. Pozn. w numerze ostatnim zamieszcza korespondencję z Wilna, zawierającą doniesienie o najnowszym iście barbarzyńskim czynie tamtejszego jen.-gubernatora Kochanowa. Korespondent pisze:

Czasy strasznego prześladowania z czasów Murawiewowskich znów zmartwychpowstają, a kto wie, może prześladowanie będzie sroższe teraz za Kochanowa niż za Murawiewa. Wilno jest dziś pod wpływem nowego ciosu, który nas dotknął, a który ludność całą wprawił w osłupienie. Od samego rana dozorcy policyjni od kupców ściągają podpisy pod deklaracją, drukowaną, którą wam przesyłam w dosłownem tłumaczeniu:

„*Deklaracja*

My niżej podpisujący się właściciele składów, sklepów i innych zakładów handlowych w m. Wilnie dajemy niniejszem deklarację p. policmajstrowi wileńskiemu na to, iż nam oświadczono, abyśmy my sami i nasi subjekci nie używali w składach i sklepach w rozmowie języka polskiego tak między sobą jakoteż w stosunkach z publicznością, w przeciwnym bowiem razie będziemy pociągnięci za pierwszym razem do kary pieniężnej wedle uznania p. jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, a za drugim razem skład nasz będzie zamknięty".

„Nie macie pojęcia o przygnębieniu, jakie tu dziś panuje.

„Nasyłani szpiedzy będą naumyślnie udawali, że po rosyjsku nie rozumieją; kupiec słówko powie po polsku, szpieg zadenuncjuje i albo kara albo zamknięcie składu nichybnie nastąpi.

„Od kilku miesięcy, powiem nawet otwarcie, od czasu przybycia Kochanowa, którego poprzedził terror straszliwy — ledwo oddychaliśmy, a tymczasem teraz, kiedy cicho siedzimy jak mysz pod miotłą, odrazu spada na nas grom. Kto podsunął Kochanowi tę myśl piekielną? Co mogło tę represję nieludzką wywołać? Jest to zamach na nasz handel, który i tak ginie wobec konkurencji żydowskiej, nie przebierającej w środkach i dławiącej nas biedaków.

„Pod wpływem ciosu, jaki nas dotknął, nie piszę więcej; drzy ręka z oburzenia i myśli się mącą".

Dzien. Pozn., zamieszczając powyższą koresp., dodaje od siebie:

„Cóż na to p. Komarow i *Słowiańskie Izwiestia*, które mają starać się o usunięcie „powodów niezgody" pomiędzy nami a rządem rosyjskim. Zgodzą się chyba na to, że postępowanie jak powyższe i cały system ani na chwilę do wzajemnej miłości się nie przyczynią".

My zaś zapytamy dodatkowo: Co na to redaktor *Kraju*, p. Erazm Piltz, który na uczcie, danej przez p. Komarowa, wznosił toast na „usunięcie niechęci i nieporozumień, rozdzielających i osłabiających obecnie świat słowiański" — na co mu p. Komarow odpowiedział, że między Rosjanami a Polakami nie ma „wraždy" (nieprzyjaźni), są tylko „nieporozumienia" i na ich usunięcie wzniósł swój toast. Ciekawiśmy — czy zakaz mówienia językiem ojczystym jest w pojęciu tych panów tylko „nieporozumieniem"?

Wiadomości polityczne.

Petersburg 6. lutego. W artykule wstępnym, omawiającym wypadki wiedeńskie *Nowoje Wremia*, i wspominając o następstwie tronu w naszej monarchji po śmierci Rudolfa, tak pisze: Na wszelki sposób Austro-Węgry znajdują się dzisiaj w przejściowem położeniu politycznem i prawdopodobnie przez jakiś przeciąg czasu nie będą mogły dalej grać tej międzynarodowej roli, jaką zajmowały jako członek potrójnego przymierza państw średnio-europejskich. Z naszego rosyjskiego punktu widzenia jest to rzeczą ważną i powinno obudzić pragnienie, *by kompetentne sfery petersburskie nie pozostawały zanadto neutralnymi widzami faktów*, przygotowujących się w zachodniej Europie.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Siostra, rodzina i koledzy śp. Zbigniewa Chądzyńskiego składają serdeczne Bóg zapłać proboszczom obu obrządków, obywatelstwu i włościanom wsi okolicznych, którzy wzięli udział w pogrzebie.

PRZYBYLSKIEGO

NOWY SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Krakowskiej l. 3.

okok sklepu korzennego Wgo Justjana a naprzeciw jatek Wgo Barszczewskiego — otworzony został przez

Karola Przybylskiego

we Lwowie

FILIA i ZAKŁAD MASARSKI

przy ulicy Grodeckiej l. 44. we własnej realności

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się po cenach najprzystępniejszych odwrotną pocztą.

Z uszanowaniem ***Karol Przybylski***

właściciel Zakładu masarskiego.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Julian Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób żołądkowych, b. elew-asystent kliniki prof Bambergera, były sekundarjusz lecznicy powszechnej w Wiedniu.

Ordynuje od godziny 9—10 rano i 3—5 po południu.

Ulica Jagiellońska l. 7. I. piętro.

LECZNICZY WĘGIEL Dra BELLOC'A bądź w PROSZKU bądź w PASTYLKACH usuwa w przeciągu dni kilku odbijania się, kwasy, flegmy i migrenu, które towarzyszą prawie zawsze upośledzonemu trawieniu. Nabyć można we wszystkich aptekach, Fabryka: L. Frere, 19, rue Jacob, w Paryżu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lutego 1889.

Hotel ŻORŻA. E. Oczosalski z Ostrowa, L. Patz, A. Singer i K. Lutzker z Wiednia.

Hotel LANGA. F. Göbel z Budapesztu, M. Erdstein i J. Kohn z Wiednia.

Hotel KUHNA. F. Dusił z Wereszyc, ks. P. Gułaj ze Sławnej, K. Moskwiński z Brzozdowic, S. Możyrowski z Uholowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2[illegible] popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżej do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

7. lutego 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 25	209 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 75	226 —
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 —	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 50	101 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 —	94 —
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 50	98 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 —	95 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 53	9 63
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 7. lutego 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	312 35	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	126 60	127 50
„ Unionbanku	220 —	220 75
„ kolei Karola Ludwika	208 25	208 50
„ kolei północnej	249 75	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	00 50
„ kolei państwowej	253 75	255 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	224 75	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 25	178 —
Losy komunalne wiedeńskie	145 25	145 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 75	113 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 —	104 75
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 75	226 50
Renta węgiersk. złota 4 proc.	101 70	101 75
Akcje Bankvereinu	106 80	107 —
Rosyjski rubel papierowy	127 75	128 —
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	311 25	312 50
Akcje kolei Karola Ludwika		— —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Nie ma nic lepszego nad
PUDER KSIĄŻĘCY
do upiększenia twarzy
pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

DOBRA

składające się z dwóch odrębnych folwarków są do sprzedania; bardzo dobra gleba, wszystkie budynki tak mieszkalne jakoteż i gospodarcze są nowe murowane, dwie propinacje, gorzelnia w ruchu, przeszło 1780 morgów, to jest: orne pole, łąki, pastwiska i lasy zdolne do wyrębu, są do sprzedania lub do wydzierżawienia pod barzo korzystnemi warunkami z powodu stosunków familijnych, wrazie kupna może pozostać kwota 87 tysięcy na majątku. Dobra są położone w powiecie Samborskim mila od stacji kolejowej. Bliższej wiadomości udzieli **B. J. Sambor post. rest.**

Poszukuję wspólnika oraz zawiadowcę fachowego do renomowanego handlu **towarów mięszanych na prowincji.** Kapitał wymagany 2000—4000 złr. Ewentualnie sklep do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia adresować Sp. H. R. Krasickich 9. Lwów.

Liszaje wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne
zostają usunięte ogólnie ulubionym **Mydłem fiołkowem** i **Wodą fiołkową** wyrobu
Adolfa Pokornego
Magistra farmacji
Lwów, Wałowa 15.
Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe - Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Oświadczenie!

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego przy ulicy Trybunalskiej, która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski
radca sądowy i sekretarz kasyna.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 10-go Marca 1889 roku.

Dyrekcja uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1888, ażeby najpóźniej **do dnia 20. Lutego b. r.**, pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 4. Lutego 1889 r.

Dyrekcja
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie (Sukiennice).

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Ważne dla właścicieli.

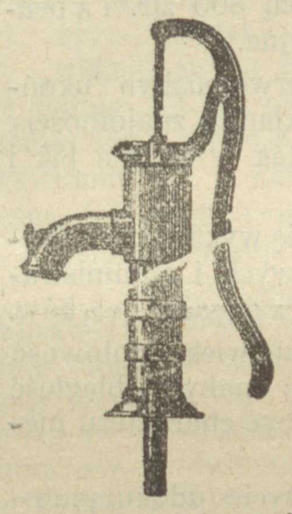

Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, zaprowadziłem we **Lwowie i na prowincji,** a mianowicie: **studnie wiercone,** cembrowane żelazne, hermetycznie zamknięte, że mada woda zaskórna nie wchodzi, **studnie w gorzelniach** dostarczające wody według potrzeby do maszyn parowych. Na żądanie mogą służyć rury szwajsowane jednostajnie z małą różnicą od nitowanych. Odnośne w tym względzie zapytania skierować proszę co dotyczy dobroci w gorzelniach do Pp. Dzieduszyckiego, Polanowskiego, Kielanowskiego i Münthera. Dalej ustawiam pompy w studniach cembrowanych i w **piwnicach** po najtańszych cenach. Wszelkie roboty studnicze dla **Lwowa i prowincji** wykonuje ku zadowoleniu. **Zima nie** stanowi żadnej przeszkody. **Wykonuje** też roboty **dla kolei państwowej i gminy miasta Lwowa.** Z poważaniem

S. Tremski Lwów *ulica Słoneczna l. 21.*

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Zł. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za 1 złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złoty płyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Masło z pierwszorzędnych dworów najlepszej jakości i chleb dworski czysto żytni po możliwie najtańszych cenach poleca handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 710

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Klemens Fedunio b. introligator c. k. Biblioteki Uniwer. Jagiell. poleca swój Zakład introligatorski i galanteryjny przy ulicy Akademickiej l. 8. we Lwowie. 142

Poszukuje się osoby starszej około 50 lat lub wyżej z lepszego towarzystwa do zarządu domu u bezżennego w tym wieku z usposobieniem łagodnem i nie zgryźliwem. Adres: "J. Ch. S. poste restante Kuty". 720

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Pianista grający ulubione tańce Gar carska 17. 722

Kasy ogniotrwałe!
Simona Degen 17. Jagiellońska. 688

Śniadania, obiady, kolacje. Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas obiady „Wałowa 13. II. piętro“ podawane będą z dniem 5 lutego br. przy ulicy Kopernika l. 16. O powiednio urządzona dla Szanownych P. T. abonentów i P, T Publiczności. Kawa gorąca wyborna, jakoteż drugie śniadania, smaczne obiady i kolacje podawane będą swieże i zdrowe. Zamówienia na kolacje p dc as zabaw przyjmuje sie i nadal. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.*

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 ct.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Jednopiątrowa kamienica z ogródkiem przy ulicy Kaleczej l. 4. pod orzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego zegarmistrza przy ulicy Halickiej l. 18. 717

Uboga matka 6ga drobnych dzieci, których dla braku dochodów odpowiednich pomimo ciężkiej całodziennej pracy wyżywić nie jest w stanie, uprasza bądź o przysporzenie jej zarobku szyciem bielizny lub o przyjęcie dwojga dziewcząt na wychowanie lub do praktyki odpowiednej ich siłom i zdolnościom. Bliższa wiadomość ulica Kopernika l. 17. w parterze drzwi l. 10.

Przy pewnym Urzędzie pocztowym jest wolne miejsce do praktyki. Warunki **mierne.** — Zgłoszenia pod **„Przyjęciem“** Administr. Kurjera. 725

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ullicy Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26. pod lit. A. B.

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 56

Kupię z drugiej ręki dobrze utrzymany kawalerski garnitur mebli składający się z 6 foteli, sof i i stołu, adres pod B. Administracja. 723

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoji, kuchnia etc. od 1 maja. **4 pokoje, przedpokój, kuchnia** etc. od 1 lipca. **Pomieszkania kawalerskie** przy **ulicy Brajerowskiej** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10 703

3 pokoje, kuchnia, s rych i piwnica przy ulicy Akademickiej Nr. 15. zaraz do wynajęcia. 681

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

2 pokoje kawalerskie z osobnym pokoikiem dla służącego. Ulica Długosza l. 5. II. piętro. 662

Przy ulicy Zimorowicza l. 5. naprzeciw Sokoła **4 obszerne eleganckie pokoje z obszernym jasnym przedpokojem,** kuchnią i spiżarnią na I. piętrze z balkonem od **od 1. marca lub kwietnia** do najęcia. 712

4 pokoje I. piątro, jakoteż **3** pokoje parter z przynależytosciami zaraz do najęcia. Zielona 32. 718

Dwa pokoje kawalerskie i pokój kawalerski do najęcia ulica Kościuszki 7. 709

Pokój kawalerski Gołębia 5. 707

Korespondencje prywatne.

„Młody mężczyzna do wyższej klasy społeczeństwa należący, pragnie nawiązać wesołą korespondencję z młodą osobą. Adres: „Waldemar“ poste restante Lwów. 724

Tylko w Bazarze Amerykańskim najkorzystniej można Kupić, Sprzedać, wypożyczyć lub Zamienić.

Lustra i Maszyny Singera
Obrazy i fortepiany Brayera,
Uniformy Urzędników wojskowych,
Pocztowych, Arty erji i finansowych,
Samowary, Kasy ogniotrwałe,
Kotary, fi anki i Liberje całe,
Suknie Ślubne i balowe,
Oraz garnitury salonowe,
Futra Męzkie i Damskie,
Kostiumy i ubiory Cygańskie,
Materace, Szpady, Tułuby,
Katanki, Rotondy i Szuby,
Kegary, biżuterja i flety,
Korale, Kołnierze i pistolety,
Zarękawki, łańcuszki, lornety,
Materace, dywany i manszety.

Róg Ormiańskiej i Teatralnej.

MAGAZYN NOWOŚCI

HENRYKA STEIFA

we Lwowie obok hotelu Georgé przy placu Marjackim 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności, najnowsze i najmodniejsze towary z pierwszorzędnych fabryk granicznych i zagranicznych po przystępnych cenach.

Ciesząc się dotychczas zaufaniem P. T. Publiczności poleca się i nadal jej łaskawym względom.

Henryk Steif.

Ważne dla niezważających na modę!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **materje wiosenne roku zeszłego również i resztki tych** ***po grubo zniżonych cenach.***

L. 209.

KONKURS.

Przy Radzie powiatowej w Bohorodczanach jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 800 złr. i z prawem pobierania dyet za czynności komisyjne.

Do osiągnięcia tej posady służy pierwszeństwo ukończonemu prawnikowi, który wykaże się dokładną znajomością języka polskiego, ruskiego i niemieckiego tak w mowie jak i w piśmie.

W braku prawnika, kandydaci winni się wykazać przynajmniej dokładną znajomością ustaw krajowych i administracyjnych i posiadać powyższe warunki pod względem języków.

Oprócz tego winni kandydaci wykazać wiek, gotowość złożenia kaucji najmniej 400 złr.; mieć nabytą biegłość w traktowaniu spraw, w rachunkowości i być charakteru nieposzlakowanego.

Podania własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego na ręce podpisanego Prezesa, a to najdalej do 6. marca 1889.

Bohorodczany dnia 1. lutego 1889.

Józef Szeliński.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Biblioteka Mrówki“

Najtańsze polskie wydawnictwo

wychodzi nakładem

Księgarni Polskiej

we Lwowie

Najświeższe tomiki zawierają:

Biziński. „Mąż w drodze“ komedja 20 cnt.
Kasprowicz. Poezje 60 cnt.
Szekspir. „Otello“ 40 cent.
Szumski. „Nie ziemia winna“ powieść 40 cent.

W Bibljotece Mrówki

wyszło już **261** tomików, katalog na żądanie wysełа księgarnia gratis i franco.

Administracja
Wapiennika i kamieniołomów miejskich
w Podgórzu
sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku; 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7.

Dyrekcja.

Subjekt z kilkuletnią praktyką, obeznany dokładnie z czynnościami w handlu korzennym, jakoteż galanteryjnym, biegły w języku i piśmie polskiem i niemieckiem poszukuje miejsca.

Adres: M. G. poste restante Nisko.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji“

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wyseła się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się szać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher** *we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.*

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie.

poleca swoje **wyroby powroźnicze i sieciarskie** tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. d. w najlepszej jakości, po cenach umiarkowanych. Wskutek powrotu stypendysty naszego posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego z fabryk powrożniczych w Pöehlarn i Wiedniu — jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze i sieciarskie jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe i aptekarskie, węże do sikawek i t. d. po cenach umiarkowanych dostarczać.

Wreszcie oznajmiamy, iż każdy z P. J. odbiorców, któryby chciał być członkiem naszego Towarzystwa, złożywszy złr. 1 wpisowego i 20 złr. tytułem udziałów, od których będziemy płacić co najmniej 8% otrzyma *przy każdym zamówieniu* 3% rabatu.

Na żądanie przysyłamy statuta i cenniki nasze darmo i opłatnie.

Marceli Świechowski kasjer. *Ks. Leon Pastor* dyrektor.

JULIUSZ STRZEMCZYK

FABRYKA GIPSU

sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego

oraz **Wapna hidraulicznego**

w Kołokolinie p. Bukaczowce

poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.

Ceny umiarkowane.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 39. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 8. lutego.

(22. dzień rozprawy — początek o g. 9.20.)

Po rozpoczęciu rozprawy zabiera dalej głos p. obrońca dr. Roiński.

Dr. Roiński. Przystępuję do najważniejszego poszlaku podniesionego przez prok., a tym jest zabranie i utajenie majątku ks. Tch., sposób zwrócenia tegoż majątku i fałszywe tłumaczenie się M. Strz. Pierwsze pytanie, jakie nam się tu nasuwa: co właściwie wzięła M. Strz. z pomieszkania ks. Tch? Prokurator twierdzi: efekta w wartości 75.000 i gotówkę około 5000. Co do pierwszego zgoda, co do gotówki zaś zachodzi esencjonalna różnica.

Twierdzenie prokur. o zabraniu tej gotówki z szafy ks. Tch. niczem nie jest poparte, jest domysłem, opartym jedynie na tem, że ks. Tch. przed zamachem miał gótówkę około 5000 zł. Ile właściwie miał, nie wiemy. Przypuszczam, że w maju 1888 r. mógł on posiadać około 5000, wiemy bowiem z zeznań jedynego świadka, że w maju 1888 podniósł w kasie Tow. kred. ziem. kwotę 4500 zł. i schował ją do cholewy. Co się dalej z tą kwotą stało, nie wiemy. Przypuśćmy, że ją w cholewie szczęśliwie zawiózł do domu, zachodzi kwestja, czy później nie ulokował ją w jakich papierach? A jeżeli nie, to gdzie ją miał: czy w szafie, czy w komodzie, czy może na piersiach?

Ks. Tch. był skąpcem, maniakiem. Czyż nie możemy przypuścić, że podzielił tę gotówkę na drobne części, że miał część w surducie, w spodniach, pod poduszką, za obrazkiem nad łóżkiem, pod którym sprawca rzeczywiście pieniędzy szukał, gdyż na ścianie pod tym obrazkiem znaleziono ślad krwi?

Ks. Tch. powiedział tu, ja mam jeszcze więcej. A któż zaręczy, że gdzie w jakim skrytku ości lub całej tej gotówki? Nie darmoż ks. Tch. nie chciał wyruszać z Kukizowa i chciał potem tam wracać. Mówi prok., że M. Str. tej gotówki nie zwróciła, bo ją dla siebie zużytkowała. Obrońca A. Strz. wykaże panom, że A. Strz. wydawał własne pieniędze, M. Str. żadnych wydatków nie robiła, więc tej gotówki nie potrzebowała. Zresztą miała u dra Krattera do podniesienia 7500 zł., które mogła podnieść, kiedy chciała.

Przystępuję do drugiej kwestji: Kiedy M. Strz. efekta owe zabrała? Prok. twierdzi, że w nocy z 29. na 30. lipca, że później absolutnie uczynić tego nie mogła. Uderza mię jedna sprzeczność w twierdzeniach prok. Bo jeżeli tak jest, jak on mówi, to cóż znaczy pytanie V wam postawione, w którem wykluczoną jest możność zabrania w nocy, gdyż wtenczas zabranie to byłoby rabunkiem, a nie kradzieżą. Prok. twierdzi, że nie mogła zabrać efektów ani we wtorek, ani we czwartek.

Przypatrzmyż się zeznaniom świadków! We wtorek pielęgnował ks. Tchorznickiego Żyszkowicz, zaś rano od g. 9. Hadyna. który całe rano był przy księdzu, dopóki M. Strzelecka nie wysłała go do ogrodu łamać kapustę. Wtenczas M. Strz. została sama przy księdzu Miała już klucz od szafy od wczoraj, otwiera szafę, zabiera efekta i przenosi je do lokalu kom. Pół godziny czasu, to więcej jak dostateczne do uskutecznienia tych czynności, jakie M. Strz. przedsięwzięła Oficyny są szczupłe, na przejście do lokalu kom. potrzeba zaledwie 1—2 minut. Wybrała z komody i z szafy to co było pod ręką. Prokurator twierdzi, że w takim razie nie byłaby pozostawiła innych efektów. Ależ w szafie pozostał tylko lib. ord., po który się nie schylała, bo jej stan fizyczny na to nie zezwalał.

Dziwi się prokurator, dla czego nie zabrała więcej jak 40.000 złr. To przecież rzecz naturalna! W r. 1885 tylko tyle miała w swym depozycie, tylko o takim majątku księdza wiedziała, i tyle też zabrała. Że nie owej nocy, ale później zabrała te efekta, tego dowodzą też ślady krwi, których pełno w pokojach, a których absolutnie brak na efektach i na sukniach M. Strzeleckiej. Nie można przypuścić, by sprawca zadając ks. Tch. takie rany, nie był skrwawiony i by M. Strz. wszedłszy owej nocy już po sprawcy do mieszkania ks. Tch. nie była jakichś śladów na sobie zostawiła. Że M. Strzeleckiej nikt nie widział wchodzącej do lok. kom., to także rzecz naturalna. Wchodzenie jej do tego lokalu, gdzie zwykle latem sypiała, nie było dla nikogo rzeczą niezwykłą i nie zwróciło niczyjej uwagi. Zresztą M. Strz., jak sama zeznaje starała się, by jej nikt nie widział, a nadto ludzie zajęci byli swą pracą. Zdarzenia, które przytacza prokurator i które miały przeszkodzić owemu przechadzaniu się M. Strz. do lok. kom. i napowrót, wydarzyły się później. Około g. 11. znaleziono podrzucone rzeczy i przywołano Żyszkowicza, który ich pilnował w masztarni. Przeniesienie efektów do lokalu kom. już mogło być dokonane przed przybyciem Żyszkowicza. Gwar i rwetes we dworze po znalezieniu rzeczy nie musiał być wielki, bo we dworze ogółem mało ludzi, a w ten czas część ich była w polu. Nadto ruch ten koncentrował się koło masztarni, która jest znacznie odległą od dworu i nadto jeszcze zasłonięta krzewami. Do dworu zauiosła M. Strz. te efekta z lokalu kom. później, dopiero w południe, przekonawszy się, jak sama zeznaje, że ludzi niema.

Twierdzi prokurator, że w lokalu komisyjnym te papiery sortowała i że to sama przyznała. Odpieram to twierdzenie jako niczem nie uzasadnione. M. Strzelecka powiedziała wyraźnie, że paczek nie otwierała i nie przeglądała, tylko przeglądnęła kupony luźnie znalezione, by zobaczyć, które są zadawnione. W pakietach przez M. Strz. zabranych i sędziemu później oddanych, nie widać żadnego śladu sortowania, wszystko tam pomięszane, są nawet jakieś papierki i rachuneczki ks. Tch. Tylko czeki, które schowała była do kieszeni, później włożyła do tych paczek. Czas więc, jaki pan prokurator odlicza na to sortowanie, w mojem rachunku zupełnie odpada.

Prokurator twierdzi, że M. Strzelecka zabrawszy wszystko i lib. ord., tam dopiero wkładała obligacje i kupony i następnie odniosła do szafy. Jest to żadnymi dowodami nie poparte. Ja twierdzę stanowczo, że właśnie ta okoliczność wyklucza sortowanie, bo w takim razie w lib. ord. nie byłoby listów zastawnych bez odnośnych do nich kuponów.

Dalsze pytanie jest: czy M. Str. zabrała te efekta za wolą i wiedzą ks. Tch.? I ja i prok. opieramy się tu na zeznaniach ks. Tch. Ale prok. opiera się wyłącznie tylko na tych zeznaniach, ja zaś jeszcze na innych. Twierdzi prok., że ks. T. nigdy nie miał do nikogo tego zaufania, by mu powierzył swe kapitały. Dowiodłem tu już wczoraj, że ks. Tch. w r. 1885 powierzał faktycznie swój kapitał M. Str., że i później często powierzał jej kupony, książeczki oszcz., a więc, że miał właśnie do niej takie zaufanie. Prawda, ks. Tch. powiedział tutaj, że pieniędzy swych nigdy M. St. nie darował, a raz nawet powiedział, że nie dawał. Wykazałem już wczoraj, jakimi sposobami przygotowane były zeznania ks. Tch., i jak ze wszystkich tych gadań utkwiło mu w głowie tylko to jedno: pieniędzy nie darowałem. Mimo to jednak zaglądnijmy do jego zeznań.

D. 21. sierpnia ks. Tch. oświadcza w obec sędziego, że po mordowaniu dał klucz dziedziczce. 30. sierpnia zeznaje również: dałem klucz pani Str. tego dnia, jak byli lekarze, aby co nie zginęło. 1. września pytany: Czy dał pieniądze w przechowanie, czy na wypadek śmierci darował M. Str. (cytuję pytanie dosłownie), odpowiada: Broń Boże! Oczywiście odpowiedział tak tylko na drugie pytanie.

Prok. podniósł tu zarzut niewłaściwy jakiejś akcji równoległej ze śledztwem. Cóż w tem dziwnego i niewłaściwego, że księża, znajomi ks. T., już po aresztowaniu Strzeleckich, udali się do ks. Tch., i przedstawiwszy mu ogrom nieszczęścia, pytali się go: powiedz, dałeś? Ks. Tch. powiada, dałem klucz, oczywiście w tem rozumieniu: by nic nie przepadło. To samo z ust jego słyszał później ks. Dyhdalewicz, to samo twierdzi ogół znajomych w tej okolicy, a moi panowie, vox populi— vox Dei! To samo słyszał z ust ks. Tch. pielęgnujący go Józef Krajewski, bez żadnego pytania: sam dałem! To samo powtarzał ks. Tch. w nocy w śnie gorączkowym. Wreszcie przywieziony do Lwowa. odosobniony od wszelkich wpływów rodziny, w szpitalu przed siostrą miłosierdzia to samo powtarza.

Że ks. Tch. odrazu wiedział, gdzie są jego efekta, na to mamy dowód niezbity w tym fakcie, że gorączkując, pragnął, by go nieść do dworu, że już przedtem mówił, że pieniądze jego są w kuferku, a kuferek był tylko jeden, M. Str., wiedział więc, że tam są jego pieniądze.

Dalej zarzuca prok.. że M. Str. zabrała pieniądze bez świadków. Przypuszczam, że była to nieostrożność z jej strony. Ale moi panowie, kto 40 lat widzi dziwaka, skąpca, który się krył ze swym majątkiem, czy to nie oddziaływa mimowoli na jego usposobienie? Zresztą, czy M. Str. nie miała powodu taić się z tym kapitałem, by ludzie nie wiedzieli, że go posiada? Czyż nie mogła przypuszczać, że i jej, słabej kobiecie, może się stać to samo, co ks. Tch.? Nie opowiadała o tem nikomu, bo uważała, że ten fakt nie nadaje się do opowiadania, ale też tajemnicy żadnej z niego nie robiła. Dlaczego miała opowiadać sędziemu śledczemu? Przecież on nie przybył tam dla żadnej pertraktacji spadkowej, ale dla wyśledzenia sprawcy.

Gdy sędzia wskazał na szafę i komodę, M. Str. słusznie powiedziała, że stamtąd nic nie zginęło, bo czego tam nie było, to ona miała u siebie w przechowaniu. Gdyby sędzia był natychmiast przystąpił do przeszukania szafy i komody, byłaby oczywiście M. Str. powiedziała, że efekta ma u siebie, ale sędzia tej czynności zaniedbał. Czyż można w jego zaniedbania czynić zarzut M. Strzel.?

Zarzuca dalej prok., dlaczego M. Str. nie opowiedziała o depozycie swej siostrze Kielanowskiej, ale powiedziała jej: ks. mi dawał, a ja nie chciałam brać. Moi panowie, gdyby ta rozmowa w cztery oczy i wtenczas M. Str. była siostrze to powiedziała, to rzeczywiście możnaby jej z tego zrobić zarzut. Ale zważmy, że to mówiono w obec ks. Tch., który się krył z pieniądzmi, i któryby może i w tym razie powiedział: Broń Boże, nie dałem! Zresztą być może, że M. Str. nie chciała niepokoić siostry, nie chciała prowokować ponownie, jak w r. 1885, jej uwagi, że niepotrzebnie mięsza się do spraw księdza.

Przychodzę do trzeciego zarzutu, nieprawidłowego oddania.

P. prok. twierdzi, że p. M. Strz. dopiero w przestrachu z obawy urządziła komedję i scenę z księdzem, ażeby przyznał, że oddał jej klucz i depozyt. Twierdzenie to popiera faktem, że wówczas przyjechał p. Sumper. Ja nie przypuszczam, ażeby p. St. tak bardzo przestraszyła się p. Sumpera, zresztą faktu nie istniejącego zbijać nie potrzeba. Na wszelki wypadek nie mogła p. Strz. wiedzieć ani przypuszczać, że przeciw niej jest skierowane śledztwo. Nieprawidłowość miała na tem polegać, że d. 21. sierpnia oddała efekta, zaś srebro i dukaty dopiero 24. sierpnia. Uprzytomnijmy sobie jak to się stało. Tu opowiada dr. R., tylekrotnie już omówiony fakt oddawania efektów, w końcu twierdzi, że p. Strz. nie mogła przypuszczać, że do skrzyni komisja nie zaglądnie, a że w skrzyni tej była i jej bielizna, pod którą znachodził się worek z pieniądzmi, więc na razie nie dostrzegła, a później zapomniała. Bo czyż możliwem jest, aby oddając 75.000 zł. chciała zatrzymać drobną stosunkową kwotę? Nawet p. prokurator tego nie twierdzi, lecz czyni domysł, że talary i dukaty w ówczas nie znachodziły się w Kukizowie. Lecz czemuż sędzia śledczy tego nie zbadał? Gdzie były efekta, tego również p. prok. nie wie. Ale skąd podstawa do twierdzenia, że p. Strz. jeździła po nie do Lwowa, kiedy policja śledziła ją i niczego nie wyśledziła, a następne poszukiwania w instytucjach już podczas rozprawy dały ujemny rezultat?

Tak samo jest twierdzenie bezpodstawne, że złota i srebro dopiero p. Strz. skąd inąd sprowadziła. Czyż można przypuścić, że była tak naiwną, że umyślnie je sprowadziła.

Dalej twierdzi p. prokurator, że rzeczy te za-

brała celem przywłaszczenia. Musiałbym wrócić do poprzednich moich wywodów, mianowicie, że p. M. Strz. oskarżoną została o morderstwo połączone z rabunkiem, a zatem przywłaszczenia po czynie było wręcz wykluczone. Fakt zabrania w zamiarze przywłaszczenia nie stanowił przedmiotu dochodzenia sądowego. Jeżeli ma ktoś zamiar przywłaszczenia, ten nie zwraca.

Ostatni moment silnych poszlaków ma być fałszywe tłumaczenie się podsądnej. I rzeczywiście w śledztwie raz powiedziała, że zabierała we wtorek, drugi raz, że we środę, następnie przy rozprawie, że w poniedziałek; raz mówiła, iż dwa razy wynosiła rzeczy, drugi raz, że trzy razy itd Prosiłem jnż podczas rozprawy, aby p. przewodniczący raczył skonstatować na ile arkuszach spisano protokół z p. M. Strz. Okazało się, że było sto kilkadziesiąt stronic. Szanowni panowie! Osoba, która jest w śledztwie w *torturach inkwizycji*, które niestety istnieją, czyż nie może dopuścić się pomyłki. Któż z nas nie może się pomylić. Czyż p. prokurator podczas rozprawy niejednokrotnie się pomylił i ja chętnie się do nich przyznam, ale czy to może czego dowodzi, prócz pomyłki?

Dalszym poszlakiem ma być okoliczność, iż oskarżona w śledztwie i przy rozprawie odmawiała odpowiedzi. Tu jest już wina z mojej strony, gdyż uczyniła to za moją poradą. Nie wiem, czy użycie przysługującego prawa może być poszlakiem. Ustawa wyraźnie powiada, że oskarżonemu wolno nie odpowiadać. Widzicie panowie, jaką doniosłość ma każda najdrobniejsza pomyłka, widząc p. Strzelecką we więzieniu zupełnie złamaną, blizką pomięszania zmysłów, jak sama twierdziła, poradziłem jej, ażeby nic nie odpowiadała i nie troszczyła się o śledztwo. A tu przy rozprawie słyszeliście panowie szereg pytań ze strony prokuratora, na które za moją poradą nie odpowiadała, a dopiero na pojedyńcze pytania odpowiadała, stało się to również za moją poradą, a z korzyścią dla rozprawy, ażeby jej nie przewlekać.

Z poszlakami skończyłem zupełnie, a dotychczas stałem na stanowisku prokuratora, na stanowisku realnem, bez względu, czy na podstawie tych poszlak był dostateczny powód do zamykania, a tem bardziej osób nieposzlakowanych; ale dosyć, że wobec sądu każdy człowiek jest równy. Obecnie pozwólcie, że zejdę z tego stanowiska i będę badał psychologiczne przyczyny zbrodni i tu czysto na domysłach i kombinacjach oprzeć się muszę.

Do każdego czynu musi istnieć popęd, a cóż dopiero do zbrodni. Tu przyczyna jest konieczna. I jakąż pobudkę do tak strasznej zbrodni przytoczył pan prokurator, oto chciwość! Na to jednak nie przytoczył żadnego faktu, żadnego dowodu. Rozprawa wykazała, że p. Strzelecka była dobroczynną, miłosierną, chorych pielęgnuje, zajmywała się ludem, a wreszcie ten jeden rys charakteru, że ten cały szereg sług, których widzieliście panowie, toż każdy z nich od dzieciństwa do późnego wieku służy we dworze, a przysłowie mówi: „dobra służba, dobre państwo“.

Czyż taką kobietę można posądzić o chciwość. I czyż należało się przytaczać z zeznań ks. Tch., że motywem była zbytnia miłość dla dzieci. Jakto więc najświętsze uczucia, miłość matki dla jedynaka — miała być motywem tak strasznej zbrodni, więc matka robiła by ze syna zbrodniarza, dla marnych kilkadziesiąt tysięcy, które są drobnym atomem wobec okropnej zbrodni, do której go nakłoniła? Coś tak potwornego ja dopuścić nie mogę! Musiałaby być to osoba wyzuta z wszelkiej uczciwości. Nadto ta osoba idzie przed zbrodnią na grób swego męża, ażeby przebłagać cienie jego, to jest za straszne. — Wobec tego kończy się wszystko!

Po tem zakończeniu, wypowiedzianem z wielkim polotem, przewodniczący zarządza małą przerwę.

Po przerwie udziela przewodniczący głosu obrońcy p. Aleksandra Strzeleckiego dr. Władysławowi Dulębie.

Dr. Dulęba. Wysoki trybunale, szanowna ławo przysięgłych! Kiedy nadeszła wieść do Lwowa o zbrodni popełnionej w Kukizowie, sprawa ta nie zrobiła najmniejszego wrażenia. Bo cóż się takiego stało. Wiedziano, że żył ksiądz, skąpiec, który nie miał żadnych czynów szlachetnych, egoista, dla którego złoto było bożyszczem, więc rzecz łatwa była do wytłumaczenia, że miał mo-że niechętnych, że znalazł się ktoś, co chciałby się dostać do tych skarbów. Rozgłosu dopiero sprawa nabrała we Lwowie i w całym kraju, że o zbrodnię posądzeni zostali ludzie z t. zw. wyższych sfer, ale w obec areopagu sprawiedliwości wszyscy są równi, więc nie o to chodziło z jakich sfer, lecz dlatego, że obwinieni pochodzili z rodziny powszechnie znanej i szanowanej.

Pana Al. Strzeleckiego każdy prawie znał, jego charakter otwarty, łatwy w obejściu, więc go lubili wszyscy. Więc jak grom z jasnego nieba spadła wieść, że ten człowiek posądzony jest o zbrodnię morderstwa, nie chciano temu wierzyć. Lecz i opinja ma swoje refleksje, i liczyła się z faktem, że skoro ich uwięziono, decyzja tak ważna musi polegać na faktach, na dowodach.

Nim rzucę światło na oskarżenie, przypatrzmy się tym drogowskazom, za którymi poszli sędzia śledczy, oskarżyciel i sąd. Pierwszy krok w tym kierunku czyni p. sędzia śledczy adjunkt p. Kownacki. Słyszeliście, że pojechał do Kukizowa d. 31. lipca i po półtoradziennej czynności odjeżdża. Zdawałoby się, że w pierwszej chwili po spełnieniu zbrodni, to jest czas czynu, że wszystkie czynności zostaną zdwojone, aby sprawcę odszukać. On jednak nie ma czasu. P. Kownacki nie zapoznawał się nawet z miejscem, nie zrobił planów sytuacyjnych, nie uczynił nic. A trzeba wiedzieć, że sędzia działa zupełnie autonomicznie, mógł zostać, jak długo chciał, i ze strony władzy przełożonej nie mógł mieć żadnej przeszkody.

Ten krok jednak p. Kownackiego jest zupełnie usprawiedliwiony. Jadąc do Kukizowa już miał zdanie wyrobione, od chwili kiedy p. Aleks. Strz. doniósł o zbrodni, już miał podejrzenie, że nikt inny tylko A. Strz. dopuścił się zbrodni. Na czem to opierał, czy na kazuistyce kryminalnej, czy na czytaniu romansów kryminalnych nie wiem; dosyć że z taką hipotezą wyjechał. Hipoteza to wielkie słowo, jej zawdzięczamy liczne odkrycia, hipoteza nauce oddała znakomite usługi. Wszystkim wolno zajmywać się hipotezą, tylko jeden sędzia śledczy musi się jej strzedz, w sprawach karnych na niej polegać nie wolno. A tymczasem hipoteza nie była tą gwiazdą przewodnią dla niego, tą pochodnią, która jasno mu oświetliła to, co chciał widzieć — ale tembardziej zaciemniała miejsce, gdzie się obracać powinien. P. Kownacki bawi półtora dnia w Kukizowie, następnie znika i nie wiedzieć co się z nim dzieje do 16. sierpnia. Z inicjatywy jego wyjeżdża natomiast Spang do Kukizowa d. 7. sierpnia i od tej chwili jest Spang spiritus movens całego śledztwa. Wyjechał on prawdopodobnie ze skazówką, że nikt inny zbrodni się nie dopuścił, tylko pp. Strzeleccy. — Nie chcę bliżej tego charakteryzować człowieka, uczynił to poprzedni mowca — ze wszystkich kombinacyj jego wynika, że jest to człowiek zupełnie nie powołany do takich czynności, bo te kombinacje jego były tylko zmienne. Uczciwość jego poruszona przez sędziego, polega na tem, że nie dopuścił się malwersacji — czy na tem polega tylko uczciwość nie wiem. Nareszcie zjawia się sędzia ponownie do Kukizowa, zaraz udaje się ze Spangiem do Ostrowa. Konferuje z nim kilka godzin, i dowiaduje się, że Sp. znalazł straszne rzeczy: obojczyk, papierki spalone, papieros niedopalony w piecu. Tu już nabrał pewności, że trzeba Strzel. aresztować, ale „trzeba działać ostrożnie“ gdyż była jeszcze obawa przed wpływową osobistością. Na czem polegała ta pewność, na czem to przypuszczenie, że tylko pp. Strzeleccy są winni, jeżeli prócz rozmowy ze Spangiem nie miał innych dowodów, nie wiem.

Szanowni Panowie! Prokurator odstępując od oskarżenia co do Aleksandra Strzel. nie odstąpił od niego zupełnie. Nie skarży go wprawdzie o rozbójnicze morderstwo, ale mówi, że wiedział o zbrodni i że korzystał z niej. Przypatrzmy się, czy to możliwe. Czy prawdopodobne, aby pani Marja Strzelecka, znana z swych cnót, której zalety nawet starostwo stwierdziło, mogła się przed synem swoim przyznać do takiej zbrodni! Wszak to w oczach jego poniżyłoby ją. To się nie da psychologicznie umotywować, ani wytłumaczyć. Jakąż mogła mieć pewność pani M. St., że syn dowiedziawszy się o czemś takiem, nie odepchnie jej i nie wzgardzi? To jest moment nieprawdopodobny i oskarżyciel publiczny nie starał się go nawet umotywować.

W zbrodni nie ma logiki — powiada p. prokurator. Tak panowie nie jest. W każdym czynie jest logika. Dowiódł tego p. prokurator mówiąc, że pani S. kierowała się chciwością połączoną z fatalnymi stosunkami majątkowymi. O tych mówił już mój poprzednik, muszę i ja do nich wrócić.

Przykro mi, że muszę tu naruszyć stosunki familijne ludzi, którzy z obecną sprawą nic nie mają wspólnego; spowodował mię jednak do tego pan prokurator, który nie wahał się poruszyć tu stosunków majątkowych pp. Kochanowskich, a nawet odczytał szereg listów zupełnie prywatnej natury. Pani Emilja Kochanowska nic z otrzymanego majątku nie uroniła, otrzymała bowiem po sprzedaży majątku ziemskiego 44.000 zł. gotówką, wliczając do tego krescencję całoroczną i inwentarz, otrzymamy jeszcze coś po nad 50.000 zł.

W kwestji podniesionego w akcie oskarżenia złego stanu majątkowego p. Aleks. Strzel. Stan ten wcale rozpaczliwym nie jest, wyjaśniono to już przy rozprawie, pozwolę jednak sobie nad tem szczegółowo pomówić.

P. A. S. odziedziczył majątek wraz z długami gal. Kasy oszczędności w kwocie 65.000 zł. Z innymi wydatkami, które koniecznie należało pokryć, jak pogrzeb ojca, zaległości podatkowe etc. czyniło to razem 90.500 zł. Uzyskawszy pełnoletność zaciągnął p. A. S. w Tow. kredyt. ziem. dług na 140.000 zł., tak że po pokryciu długów w kwocie 90.000 zł. zostało mu do rozporządzenia co najwyżej 50.000 zł. Kwoty tej nie przetrwonił lecz włożył w ulepszenie gospodarstwa, które utrzymał w stanie zupełnego zaniedbania. Same budynki w Ceperowie przez niego postawione warte są 20.000 zł., oprócz tego postawił wiele nowych budynków w Kukizowie i Bołszowie, podniósł inwentarz i ulepszył gospodarstwo. Jedyny zarzut jaki można p. A. S. zrobić jest, że był dobrym bratem i bratem swoim śp. Janem, który majątek stracił, opiekował się i na kurację jego wiele łożył.

Przyjąwszy obliczenie Tow. kred. ziem., że Kukizow wart jest tylko 294.000, a gdy długi wynoszą 194.000 zł. to po zlikwidowaniu majątku jeszczeby p. Aleks. Strzel. zostało czystych 100.000 zł., nie można przeto mówić o złym stanie finansowym p. Al. Strzel. To jest prawdziwy obraz stanu majątkowego p. A. S. i p. prokurator wzruszyć go nie zdoła.

Zauważyliście, że sprawa ta ma trzy *fazy*. W śledztwie inaczej przedstawia się p. prokuratorowi, w oskarzeniu inaczej, a przy rozprawie inaczej W oskarżeniu już jest wskazówka, że p. prokurator sądził, że Strzeleccy nie sami popełnili tej zbrodni, że mieli wspólników, a mianowicie podnoszono tam do ważnej okoliczności, że p A unikał ks. Krobickiego. Tego p. prokurator nie podniósł bez celu. To oddźwięk ze śledztwa. Widząc podczas rozprawy, że potrzeba niesłychanego zepsucia, aby matka ze synem mordowała, tworzy sobie prokurator hipotezy, która nie ma potwierdzenia ani w śledztwie ani w rozprawie, wyszukuje idealny młotek od cukru, którego nikt nie widział.

Wprawdzie w śledztwie już wiedziała obrona, że nie ma żadnych dowodów, żadnych poszlaków i wszystko polega jedynie na silnem przekonaniu p. sędziego i silnem przekonaniu p. prokuratora. Państwo Strzeleccy zostali uwięzieni, jakie okropne skutki dla tych nieszczęśliwych, że niewinnie będą siedzieć, o tem te dwie głowy nie pomyślały. (Przew. Proszę — na to nie pozwolę.) Wprawdzie I ba radnych zastanawiała się nad tem, ale któż przedstawiał sprawę: sędzia i prokurator. Sprawa ta była następnie 3 razy w wyższym sądzie, ale sąd wyższy nie może uchylić rozprawy, nikt nie czytał aktów.

Przew. (ostro). Na to nie mogę pozwolić, to jest uchybienie sądowi, to rzucanie rękawiczki całemu sądownictwu!

Dr. Dulęba. Ja dążę do tego, że sąd wyższy nie mógł wchodzić w meritum rzeczy. P. prokurator powiedział, że akta, to rzecz martwa, że potrzeba dopiero rozprawy. Tak nie jest, do rozprawy należy przychodzić z dowodami i faktami, a jeżeli się ich nie ma, to prokurator powinien śledztwa zaniechać.

Mowca wykazuje następnie, że p. prokurator zbyt późno odstąpił od oskarżenia p. Al. St. i nie umotywował tego. Rozprawa niczego nie wykryła, coby w śledztwie nie było znanem. Jeżeli obrona nie wnosiła sprzeciwu, to czyniła to przez wzgląd na okropne położenie uwięzionych i nie chciała im przedłużać więzienia śledczego o kilka miesięcy.

P. prokurator odstępując od oskarżenia prze-

ciw p. Al. St. powiedział, że mu go żal, ale nie chciał się przyznać do błędu, a chcąc mieć kozła ofiarnego, wybrał matkę, która powinna się była przyznać do zbrodni niepopełnionej celem ratowania syna.

Może jednak p. Aleks. Stzel. jest marnotrawnym i majątek swój łatwo może stracić? Zastanawiam się nad tem, albowiem oskarżenie dotknęło i tej strony, zaglądnęło nawet do mieszkania studenckiego p. Al. S. a p prokurator zapytywał go, czy się gimnastykuje. Przesłuchano nawet garsonów w kawiarni i z „Orfeum“ i cóż docieczono? Przekonano się, że p. Al. S. w wydatkach był skromnym. Docieczono jednak strasznego luksusu, jakiego się dopuścił po wypadku ks. Tch., mianowicie w nocy w kawiarni wypił aż dwie herbaty i dwa koniaki! (Wesołość).

Nie sprawdzono wreszcie, żeby p. A. S. grał w karty lub w inny sposób tracił pieniądze i oprócz drobnych wybryków, o których tylko p. Polanowskiemu, jako członkowi familji wolno było wspomnieć, naturalnych zresztą w życiu każdego młodego człowieka, obdarzonego temperamentem, nie przemawiającego na jego niekorzyść powiedzieć się nie da.

W kwestji poruszonej przez p. oskarżyciela publicznego niewypłacania regularnego robocizny, a ztąd wniosku o smutnych stosunkach majątkowych Al. St., to zauważyć należy, iż p. Al. St. w zimie najczęściej przebywał we Lwowie i po kilka dni w domu nie bywał, nic więc naturalniejszego, że regularnie robocizna wypłacaną nie była. Co do stosunków familijnych i majątkowych Al. S. dał im wyraz Szpang twierdząc, że Strzel. nie ma kredytu i że ma długi wekslowe. Gdzie czerpał swoje wiadomości pod tym względem, na to odpowiedzi dać nie umiał, widzicie zatem panowie jaką wartość do zeznań jego można przywiązywać.

Co do osobistych długów Al. Strzel. 20.000 zł. o których mówi p. prokurator, nie wiem co w nie p. prokurator wlicza? Jeżeli asekurację lub maszynę rol. niezapłaconą, to nie można tego nazywać długiem osobistym.

Obecnie zwrócę się do zarzutu, iż Al. Strzel. starał się zacierać ślady zbrodni. Nie mogę pojąć tego zarzutu, skoro p. prokurator od ścigania go w tym kierunku uwolnił, a żałuję, że się tak stało, wolałbym, aby go oskarżał o to, ale ustawa tego mu nie dozwala. Pierwszym poszlakiem w tym kierunku jest rzekoma rozmowa z matką po francusku. S ąd pewność, że rozmowa ta dotykała wypadku? Władek Michalicki, który to zeznał, zeznał inaczej w śledztwie, inaczej przy rozprawie. Inny świadek stwierdził, że rozmowa była bardzo krótką. Rozmowa ta nie jest przeto żadnym poszlakiem. Drugi poszlak, to owo mówienie ciągłe o epilepsji. Widzieliście panowie że świadkowie, ludzie prości, nie wiedzieli, co ten wyraz znaczy i nie umieli go na wet powtórzyć. Zresztą, gdyby i tak było, to nie widzę w tem nic zdrożnego, wszak to była opinja publiczna. Wreszcie nie widzę, co mógłby przez to Aleksander Strzelecki ukryć, i jakie ślady zbrodni utaić?

Że Al. Strz. zaraz po przybyciu do Kukizowa był u ks. Tch., na to mamy dowody w zeznaniach Salaka i Hadyny. Dalszy zarzut, że Al. Strz. opóźniał donienie. Zważcie panowie czas i okoliczności, a przekonacie się, że Al. Strz. działał z całą energią i pospiechem. Że nie doniósł wójtowi i żandarmom, z tego nie można mu robić zarzutu. O wypadku wiedziała już rano cała wieś, więc pewnie wiedział i wójt, jego więc rzeczą było donieść żandarmerji. Zresztą Al. Strz. zaraz we wtorek doniósł wyższej władzy, prokuratorji. Miał Al. Strz. utrudniać śledztwo jeszcze tem, że przywiózł Wład. Strz. i ks. Kr. Co w tem podejrzanego — nie wiem. Co podejrzanego w szukaniu za ks. Kr., spowiednikiem, doradcą, pocieszycielem pani Strz.? I to zawadza oskarżycielowi publicznemu, że Al. Strz. często w Kukizowie przebywał. Więc miłość dla matki ma być zarzutem? Jeszcze napomknął prok., że Al. część łupów wziął i użył na zacieranie śladów — lecz gdzie są podstawy dla takiego twierdzenia?

A teraz przystąpię do drugiego zarzutu prok., zarzutu, za który nasz kodeks wyznacza karę, zarzutu uczestnictwa w rabunku, a ewentualnie w kradzieży. Nadaremnie czekałem na uzasadnienie tego oskarżenia, jednak prócz wielkiego błędu rachunkowego, którego się dopuścił prok. — nic nie usłyszałem. Prok. podał rachunek wydatków Al. Strz. 10.012 złr. za czas od 1. maja do 9. sierpnia. Ten rachunek został podniesiony w innym zakresie, pierwotnie bowiem prok. obliczał dochody i wydatki Al. Strz. tylko za koniec czerwca i za lipiec. Teraz rozszerzył ten rachunek aż do 1. maja i wciągnął tu sumę 5000 złr. wypłaconych Tow. kred. ziemskiemu. Ten tryb postępowania jest nieuzasadniony, gdyż Al. Strz. nie był w stanie wszystkich swych dochodów i wydatków w maju obliczyć. Ale niech i tak będzie, zobaczmy ten rachunek, według aktów przez prok. zestawiony. Dochody: 28. maja od Barta i Bindera otrzymał 3330 złr., od Gerstmanna 1550, od Safira 1100, 20. lipca od Kannera 1500, od Toma 320 i tego samego dnia od matki 1000 złr., razem 8800. Ponieważ jednak prok. nie wierzy w wypłacenie owych 1000 złr. przez matkę, więc potrąćmy tę kwotę — pozostanie 7800. Zestawiając z aktów dochody Al. Strz, prok. powinien być sumiennym i dokładnym, zwłaszcza gdy się rozchodzi o tak ciężki poszlak. *A jednak twierdzę stanowczo, że tu pan prok. pomylił się, i to nie o bagatelę, nie o setki, ale o tysiące.*

Zapomniał p. prok. o tem, że 5. czerwca Al. St. wypożyczył na podpis matki i dra Dąbrowskiego w krakowskiem tow. wzaj. ubezpieczeń 2.500 złr. Zapomniał dalej, że otrzymał czynsz za młyn 100 złr., że pobierał za propinację w Rudańcach tygodniowo po 12 złr., co w okresie tu oznaczonym wyniosło 108 złr., że nabiał przynosił miesięcznie przeszło 100 złr., co w tym okresie dało 227 złr. Te zapomnienia razem stanowią sumę 2.935 złr. Wynika z tego rachunku, że Al. Strz. w tym czasie miał dochodu 11.735 zł.; możemy więc spokojnie darować prok. owych 1000 zł. pobranych od matki, zawsze jeszcze pozostaje nam 10.735 zł., czyli o przeszło 700 zł. więcej, niż wynosiły wydatki. I na takim to rachunku prok. opiera swe oskarżenie! Ale dla niego te wszystkie cyfry nic nie znaczą, dla niego decydującem jest to, że Al. Strz. 29. lipca pożyczył od matki 50 zł.

Moi panowie, stosunek syna do matki jest całkiem inny, niż stosunek do obcych ludzi. Zresztą gdyby Al. Str. wiedział, że te pieniądze pochodzą z nieczystego źródła, to pewnie byłby zaraz nie wydawał, ale schował na później. Nic go zresztą do tych wydatków nie zmuszało. Miał 7500 zł. u Krattera. Do egzekucji Tow. kred. ziemsk. było daleko (2. sierp.), długi nie były pilne, pieniądze z nieczystego źródła pochodzące byłby pewnie nkrył.

Więcej poszlaków nie podniesiono, tylko owe słowa wyrzeczone przy uwięzieniu: Ja tylko za siebie odpowiadam. Moi panowie, słów w takim razie wyrzeczonych nie można tak tłumaczyć, jak to czyni prok. Więc w tych słowach miałyby być od razu dwa przyznania: że matka winną jest morderstwa, a syn kradzieży? Ja tego z tych słów nie mogę wyczytać, przeciwnie, widzę w nich jedynie głos niewinności: ja za siebie odpowiadam, bom nic nie winien. Sądzę, że i wy panowie tak a nie inaczej słowa te rozumiecie.

Odpowiedziałem na wszystkie zarzuty podniesione przeciw Al. Str. Niech mi wolno będzie rzucić rys osobistości jego. Uczynię to nie swojemi słowami, ale powołam się na zdanie młodzieńca tu przesłuchanego, Stefana Tustanowskiego, który rzekł o Al. Strz. „Jest to człowiek szczery, otwarty, nie dość stanowczy, flegmatyk, wrażliwy i nerwowy, nie zdolny ani moralnie ani fizycznie do popełnienia żadnego czynu hańbiącego nawet śród najcięższych okoliczności.“ To jest zdanie przyjaciela i zdanie całkiem trafne.

Powiedział prokurator na wstępie, że werdykt powinien być bezwzględny. Zajmuję się od dawna kryminalistyką, ale takiego zdania nigdy jeszcze nie spotykałem. Jest to zdanie czasów ubiegłych, kiedy kryminalistyka stała jeszcze na niskim stopniu rozwoju. Dziś panują zdania przeciwne, wyrok powinien być względny, powinien ogarniać zawsze szersze horyzonty. Najnowsza szkoła kryminalistów niemieckich właśnie twierdzi, *że sędzia prócz kodeksu karnego powinien znać świat i ludzi.* Bezwzględność u sędziego jest najgorszą, bo prowadzi do niesprawiedliwego wyroku. Powiedział prokurator, że dowody i fakty powinny tu decydować. Tak jest, powinny. Ale właśnie dowodów i faktów prokurator nie dał, a hipotezy ich nie zastąpią.

Prokurator zaznaczył we wstępie, że jest stróżem prawa, a tymczasem sam on nastaje wprost na powagę sądów przysięgłych. Bo cóż to znaczy: „Rozpowszechniły się wieści, że sądy przysięgłych, to gra w loterję“. Gdzież więc są nasze prawa, gdy sam stróż prawa w w taki sposób je krytykuje?

P r o k u r a t o r. Tego nie powiedziałem.

Mówił prokurator o następstwach fatalnych werdyktu. Nie wiem, co by w tem było fatalnego, gdyby werdykt wasz wypadł uniewinniający. I co za następstwa mają wypływać na wasz werdykt? Żadne następstwa was nic nie obchodzą, a opinia publiczna będzie za wami!

Dalej przedstawił obrońca, że rodzina nie tylko nie wyrzekła się oskarżonych, ale do ostatniej chwili darzy ich najżywszem współczuciem, czegoby nie czyniła, gdyby przypuszczała, że są winni.

Pozwolę sobie na zakończenie użyć tego samego porównania, którego użył prokurator. Powiedział on, że jego zadanie jest zadaniem operatora. Jeżeli to miała być operacja, to powiem otwarcie, że się ta operacja nie udała (wesołość), bo wykonaną była na zdrowem ciele. Musicie więc panowie z rąk wziąć operatora ten nóż, który się zwraca przeciw niewinnym! (Huczne oklaski).

P r o k u r a t o r oświadcza, że się zrzeka repliki i pozostawia przewodniczącemu stojącemu na straży praw, by w swym resumé sprostował a ewentualnie skarcił te niesłuszne zarzuty, jakie padły z ławy obrońców. Na tem o godzinie 1. rozprawę na godzinę przerwano.

Po przerwie o godz. 2 pop. rozpoczęło się *resume* p. przewodniczącego, który krótko lecz dobitnie podniósł wszystkie okoliczności przemawiające na niekorzyść oskarżonych, jakoteż wszystko co na ich obronę posłużyć może.

Przewodniczący skończył o godz. 3.30, poczem o godzinie 4. minut 10. przewodniczący sędziów przysięgłych p. Domaszewski ogłosił wyrok następujący:

Na pierwsze i drugie pytanie co do p. Strzeleckiej (morderstwo i rozbój) jednogłośnie n i e. 3. odpadło, na 4. pytanie (kradzież) 11. głosami n i e, 1 tak.

Pytania co do p. Strzeleckiego zaprzeczyli jednogłośnie.

Prokurator nie zgłosił nieważności.

Strzeleckich wypuszczono na wolność, a pieniądze ks. Tch. uchwalono wydać sądowi cywilnemu.

KRONIKA.

Na śladzie sprawców zbrodni. Przed 7 laty zamordowano we Lwowie pod l. 19. na Chorążczyźnie szynkarza Korkesa nocną porą, i zrabowano niewielką przytem kwotę pieniężną. Fakt ten odkryty nad ranem, zaalarmował wówczas całe miasto, a władza bezpieczeństwa kilka miesięcy straciła bezskutecznie nad wyszukaniem sprawcy, czy sprawców. Aresztowane różne indywidua, musiały być puszczone dla braku dowodnych poszlak. Dopiero wczoraj zdarzyły się okoliczności, nastręczające organom publicznym pewne dane do podjęcia na nowo śledztwa. W szynku Bergtrauna pod l. 15 ul. Żółkiewska, zjawiła się baba wiejska nazwiskiem Hanka Mykietyn z Zaszkowa (wsi dominikańskiej na na linji kolejowej bełzeckiej, nie daleko Lwowa) i rozpowiadała, że umyślnie przyszla do Lwowa, aby wykryć w becyrku, że „żyda zabił“ jej własny syn Iwan, który wonczas służył wojskowo, był forysiem u kapitana Wisłockiego przy ul. Ossolińskich, i często zachodził do szynku Korkesa, niekiedy nawet z nią — matką, gdy go odwidzała.

Goście obecni przy tem opowiadaniu byli zdziwieni zachowaniem się baby i dopytywali o powody tak spóźnionego wyznania. Baba objaśniła ich tedy, że już dawniej wiedziała o wszystkiem, gdyż syn jej powróciwszy z wojska, wygadał się przed nią, iż „żyda zabił“ na Chorążczyźnie, i już przed dwoma laty, gdy ją syn pobił, zakomunikowała sekret wójtowi miejscowemu, aby dał znać „do becyrku“.

Teraz zaś, gdy ją syn ciągle poniewiera i nawet na jej życie nastaje, przypomniała wójtowi, zapytując co się stało. „Distanete forladunok“, odrzekł wójt, który przed dwoma laty powierzył był misję doniesienia pisarzowi, a ten z zagadkowych przyczyn zaniedbał spełnić polecenie. Nie mogąc się doczekać „forladunku“ wybrała się tedy stara Mykietynowa sama do Lwowa.

Po wysłuchaniu tej opowieści, zaprowadzono babę do policji, i zdjęto z niej szczegółowy protokół. Na podstawie tegoż starszy komisarz p. Blaim wziął sprawę we własne ręce i prowadzi dalsze dochodzenie.

Oto szczegóły, które bez ujmy dla śledztwa możemy podać poczęści dla sprostowania krążących od wczoraj po mieście pogłosek, które się rozeszły bezzwłocznie po opowiadaniu starej Mykietynowej w szynku na Żółkiewskiem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Rzym 8. lutego. Rozgłoszona w Wiedniu (przez *N. Presse)* i w Krakowie wiadomość o zgonie kardynała L e d o c h o w s k i e g o, jest mylną. Ledochowski przebywa właśnie ciężkie zapalenie płuc.

Plan m. Lwowa

jest do nabycia w adm. Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

MAGAZYN NOWOSCI

HENRYKA STEIFA

we Lwowie obok hotelu Georgé przy placu Marjackim 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności, najnowsze i najmodniejsze towary z pierwszorzędnych fabryk granicznych i zagranicznych po przystępnych cenach.

Ciesząc się dotychczas zaufaniem P. T. Publiczności poleca się i nadal jej łaskawym względom.

Henryk Steif.

Ważne dla niezważających na modę!

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **materje wiosenne roku zeszłego również i resztki tych *po grubo zniżonych cenach.***

L. 209.

KONKURS.

Przy Radzie powiatowej w Bohorodczanach jest do obsadzenia posada sekretarza z roczną płacą 800 złr. i z prawem pobierania dyet za czynności komisyjne.

Do osiągnięcia tej posady służy pierwszeństwo ukończonemu prawnikowi, który wykaże się dokładną znajomością języka polskiego, ruskiego i niemieckiego tak w mowie jak i w piśmie.

W braku prawnika, kandydaci winni się wykazać przynajmniej dokładną znajomością ustaw krajowych i administracyjnych i posiadać powyższe warunki pod względem języków.

Oprócz tego winni kandydaci wykazać wiek, gotowość złożenia kaucji najmniej 400 złr.; mieć nabytą biegłość w traktowaniu spraw, w rachunkowości i być charakteru nieposzlakowanego.

Podania własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego na ręce podpisanego Prezesa, a to najdalej do 6. marca 1889.

Bohorodczany dnia 1. lutego 1889.

Józef Szeliński.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchень i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchень do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Biblioteka Mrówki“

Najtańsze polskie wydawnictwo

wychodzi nakładem

Księgarni Polskiej

we Lwowie

Najswieższe tomiki zawierają:

Bliziński. „Mąż w drodze“ komedja 20 cnt.
Kasprowicz. Poezje 60 cnt.
Szekspir. „Otello“ 40 cent.
Szumski. „Nie ziemia winna“ powieść 40 cent.

W Bibljotece Mrówki

wyszło już **261** tomików, katalog na żądanie wysela księgarnia gratis i franco.

Administracja
Wapiennika i kamieniołomów miejskich
w Podgórzu.

sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku; 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7.

Dyrekcja.

Subjekt z kilkuletnią praktyką, obeznany dokładnie z czynnościami w handlu korzennym, jakoteż galanteryjnym, biegły w języku i piśmie polskiem i niemieckiem poszukuje miejsca.

Adres: M. G. poste restante Nisko.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji“

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i zawiera się do wynajęcia na **balę, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysela się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie.

poleca swoje **wyroby powroźnicze i sieciarskie** tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. d. w najlepszej jakości, po cenach umiarkowanych. Wskutek powrotu stypendysty naszego posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu — jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze i sieciarskie jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe i aptekarskie, węże do sikawek i t. d. po cenach umiarkowanych dostarczać.

Wreszcie oznajmiamy, iż każdy z P. J. odbiorców, któryby chciał być członkiem naszego Towarzystwa, złożywszy złr. 1 wpisowego i 20 złr. tytułem udziałów, od których będziemy płacić co najmniej 8% otrzyma *przy każdym zamówieniu* 3% rabatu.

Na żądanie przysyłamy statuta i cenniki nasze darmo i opłatnie.

Marceli Świechowski kasjer. *Ks. Leon Pastor* dyrektor.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Róg Sykstuskiej 2.

JULIUSZ STRZEMCZYK

FABRYKA GIPSU

sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego

oraz **Wapna hidraulicznego**

w Kołokolinie p. Bukaczowce

poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.

Ceny umiarkowane.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.